



Stenogram
Panel specjalny II. „Prognozy makroekonomiczne”
Przewodniczący sesji: dr Krzysztof Markowski
PKiN, 30 listopada 2007 r.

Dr Krzysztof Markowski – Przewodniczący

Otwieram obrady sesji pt. „Prognozy makroekonomiczne” i myślę, że to była też jedna z przyczyn, dlaczego poproszono mnie o udział w tym panelu. Chciałbym serdecznie wszystkich państwa przywitać. W naszym gronie jest wielu znakomitych gości, wiele znakomitych osób. Jest pan prezes Narodowego Banku Polskiego, pan Sławomir Skrzypek, serdecznie witamy pana prezesa; jest pan premier Waldemar Pawlak, witamy pana premiera; jest też bardzo szacowne grono profesorów i szereg innych osób, przedstawicieli świata nauki i praktyki. Prognozy makroekonomiczne jest to ten obszar, który wszystkich nas interesuje, ponieważ te prognozy stanowią niejednokrotnie podstawę naszych decyzji, podstawę wnioskowania o przyszłości. W związku z tym w ramach tego panelu będziemy chcieli skonfrontować opinie różnych ośrodków prognostycznych na temat perspektyw polskiej gospodarki, na temat uwarunkowań rozwoju naszej gospodarki zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Wydaje mi się, że ... prognozy makroekonomiczne, to jest nie tylko dyskusja odnośnie konkretnych prognoz, ale to jest tak samo dyskusja na temat jakości, trafności prognoz. Tu takim wyrazem tej jakości, trafności prognoz, z

jednej strony będzie analiza, którą przeprowadzić pan poseł Marek Borowski, którą przeprowadza od szeregu lat i stara się pokazać w ramach tej analizy, który z prognostyków najlepiej przewidział przyszłość, a także nagroda dla najlepszych prognostyków - makrokula, która będzie wręczona pod koniec naszego panelu. To jest pewien symptom, jeżeli chodzi o metodologię prognostyczną, ponieważ jeżeli wyróżnieniem dla naszego prognostyka jest kula magiczna, w związku z tym w jakimś stopniu też to wskazuje na pewne metody stosowane przy prognozowaniu. Ja myślę, tu chciałem też kilka takich obszarów wymienić, które moim zdaniem warto poruszyć w czasie dyskusji. Mamy zgłoszonych do dyskusji 41 osób, także jest to bardzo znaczące grono. Sprawa potrzebny prognoz i ich znaczenia; czy mają tylko charakter ostrzegawczy; czy też te prognozy kształtują realną politykę gospodarczą; czy wpływają na rynki finansowe; czy wpływają pozytywnie; czy wpływają negatywnie; czy wpływają np. na postawy, na oczekiwania inflacyjne, czy też wręcz się kreują; wzajemne interakcje, instytucje prognozujące rynki finansowe, czy tu mamy do czynienia z pewnym mechanizmem oddziaływania; w jakim zakresie prognozy są wykorzystywane, czyli jaka jest aplikacyjność tych prognoz; kształtowanie polityki makroekonomicznej; w jakim zakresie Rada Polityki Pieniężnej, Narodowy Bank Polski wykorzystuje prognozy przy kształtowaniu polityki pieniężnej; w jakim zakresie Ministerstwo Finansów przy kształtowaniu polityki budżetowej; w jakim zakresie inne instytucje rządowe, przy kształtowaniu polityk biorą pod uwagę to co w tych prognozach jest formułowane zarówno jeżeli chodzi o pewien przebieg zjawisk, a także, bo zawsze przy okazji tych prognoz są formułowane pewne recepty, zalecenia, co należałoby zro-

bić, żeby było lepiej; czy prognozy mają wpływ na politykę firm. Ja muszę z własnej praktyki państwu powiedzieć, że pracując wiele lat w dużym banku, jednym z elementów, który braliśmy pod uwagę przy kształtowaniu polityki banku były właśnie prognozy makroekonomiczne, teraz będąc w mniejszej instytucji tak samo te prognozy są przez nas brane pod uwagę i są podstawą naszej decyzji rozwojowej. Wreszcie, czy prognozy mają wpływ na kształtowanie polityki gospodarstw domowych. Prognozy makro a polityka makroekonomiczna. Według mnie to jest ciekawy schemat, gdyż zazwyczaj mówiąc o instrumentach polityki ekonomicznej, mówimy też o opóźnieniach, które są charakterystyczne dla poszczególnych typów instrumentów. I teraz, czy prognoza makro, dobra prognoza, może zwiększyć skuteczność tych instrumentów poprzez zmniejszenie tych opóźnień, które zazwyczaj mają te poszczególne instrumenty. Czy też wreszcie, prognozy są samospełniająca się przepowiednią, a nie stanowią pewnej podstawy do kreowania rzeczywistości. To co można zauważyć patrząc na prognozy, mamy do czynienia niejednokrotnie z optymizmem lub pesymizmem prognostycznym, czyli to jest też pytanie o metodologię prognoz makroekonomicznych jaki model gospodarki jest wykorzystywany, czy jest to pewna ekstrapolacja trendu i w konsekwencji kiedy panuje nastrój optymistyczny, to mamy prognozy optymistyczne, a jak panuje pesymizm, to wszystko będzie oczywiście jak najgorzej w przyszłości. Jakimi danymi dysponujemy, kwestia jakości danych, dostępności do danych, są różne ośrodki prognostyczne, kwestia definicji pojęć. Mówimy o PKB, mówimy o deficycie, ale niejednokrotnie rozumiemy jakby inne pojęcia pod tymi samymi słowami. W jakim zakresie te prognozy są w stanie, prognozując są w stanie przewidzieć zjawiska

szokowe, czy przełomowe, które niejednokrotnie zmieniają w ogóle przebieg wydarzeń. I na koniec rola instytucji rządowych i instytutów badawczych w kształtowaniu prognoz makroekonomicznych. Wiemy, że Ministerstwo Finansów tworzy swoje prognozy, wiemy, że Narodowy Bank Polski tworzy swoje prognozy, elementy prognostyczne są też w opracowaniach GUS-u i mamy instytucje, jakim kiedyś było Rządowe Centrum Studiów Strategicznych, tu z nami jest pan dyrektor Tadeusz Chrościcki, który wiele lat tego typu prognozy. Teraz oddaję głos panu Markowi Borowskiemu. Bardzo proszę.

Pan Marek Borowski

Od wielu lat prowadzę analizy prognoz dokonywanych przez różne instytucje albo osoby w Polsce. Impuls, gdzieś tak od połowy lat 90. te prognozy zaczęły być dość powszechne i zauważyłem, że mają dość istotny wpływ na różnego rodzaju działania podejmowane przez decydentów. To był czas trudny przecież, trudny z wyborów reform ekonomicznych. Pamiętamy, stale toczyła się dyskusja ile tych reform można zaaplikować i jakich, spory były bardzo ostre i prognozy odgrywały tu swoją rolę. Mianowicie, jeśli prognoza była jakaś bardziej optymistyczna na rok następny, to ona w pewnym sensie tych decydentów uspokajała, sprawiała, że nie byli tak bardzo spięci i gotowi do licznych reform, ponieważ sytuacja kształtowała się nieźle. Jeśli natomiast były bardzo pesymistyczne, to przeciwnie, wówczas byli gotowi podejmować także działania, których być może nie należało podejmować aż w takiej skali. Krótko mówiąc ten wpływ prognoz na działania praktyczne był wtedy dość spory, myślę, że większy niż dzisiaj. To wynika oczywiście z innej sytuacji niż Polski. Pojawiło się sporo instytucji, które takimi prognozami się zajmowały i to

jest trochę tak jak z instytutami badania opinii publicznej, czyli tymi, które dokonują różnych sondaży politycznych i namnożyło się ich, jest ich sporo. Wiemy, że jedne prognozują lepiej, drugie prognozują gorzej i wiemy także, że na podstawie tych prognoz tych sondaży politycznych, wiele partii politycznych podejmuje określone działania. Jeśli oprą się na instytucji, która źle badania, która nie potrafi dobrze ocenić nastrojów społecznych, to też i wnioski będą błędne. Tak na marginesie chcę powiedzieć właśnie, że teraz myślę nad tym, żeby wprowadzić ranking instytutów badania opinii publicznej, ponieważ już widać od razu, że jest tam kilka kiepskich bądź szarlatańskich i są takie, które są rzeczywiście dobre. Zatem za rok 99. była pierwsza ocena i potem co roku w „Gazecie Wyborczej” drukowałem taki ranking prognoztów, tak to się nazywało. Wystartowały w tym rankingu takie instytucje jak Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, jak Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, jak Narodowy Bank Polski w owym czasie, był to pan Duriasz, który pracował w Narodowym Banku Polskim i takimi prognozami się zajmował; pan Tadeusz Chrościcki; pan Witold Orłowski, profesor tu obecny; pan Władysław Welfe i Ministerstwo Finansów, które zostało uznane jako prognosta, że tak powiem z urzędu, bo co roku budżet przedstawiało i tam oczywiście te wszystkie wskaźniki makroekonomiczne były podawane. Przyjąłem pewną metodologię, nie będę jej tutaj omawiał. Przyjąłem pewną metodologię, żadna metodologia nie jest 100-proc. dobra, a ta moja na pewno nie, ale przy pewnych wadach w długim cyklu to pewne wady się, że tak powiem, wygładzają. I mamy za sobą osiem takich rankingów. Najpierw chcę powiedzieć, że przejrzałem te osiem tekstów i wyłowiłem z nich takie zdania, które były

ocenne dotyczące wyniku w całości, nie poszczególnych firm, instytucji, tylko jaka była ogólna ocena tej prognozy. Stwierdziłem, że obraz jest dosyć minorowy. Przytoczę tylko, to są kawałki zdań z tych moich tekstów. Oceny za, rankingi za rok 99. Niestety nie są to wyniki rewelacyjne. Rok 2000. Za prognozy na 2000 r. wszystkim ekspertom należy się w zasadzie prognostyczny knot. 2001 - kompletna klapa. 2002 - i znowu pudło, choć szeregi czasowe dotyczące polskiej gospodarki stają się coraz dłuższe, prognozy wcale nie są coraz lepsze. 2003 - mam nadzieję, że nasi progności poprawia warsztaty analityczne. 2004 - tu wyjątek. W 2004 r. był wyjątek. Napisałem: cieszę się, że jakoś prognoz rośnie, martwi mnie jednak, że nie na wiele przydają się skomplikowane modele ekonometryczne i wyrafinowane metody prognozowania zmiennych, wygrał bowiem wolny strzelec Marek Misiak, nie posiadający sztabu współpracowników i wyrafinowanych modeli, przynajmniej tak mi się wydaje, że nie posiada, chociaż ostatnio przygotowuje takie teksty, że zaczynam mieć wątpliwości, może ma. 2005 r. progności przekroczyli granicę przyzwoitości i 2006 r. Rok 2006 okazał się porażką naszych prognostów. Tak to mniej więcej wygląda za 8 lat, co nie znaczy, że nie było instytucji i osób, które jednak pokazały jakiś pazur i umiejętność przewidywania. Tak na marginesie, jak już mówimy o tym, że tak kiepsko wychodzi, to pewnie w tej dyskusji też to wyjdzie, ale wiadomo, że poza prognostami, którzy mają, poza ich aparaturą, poza ich metodami oceny, które mogą być lepsze albo gorsze mamy jeszcze do czynienia z decydentami. I jeśli, jakby to powiedzieć, decydenci są słabo przewidywalni tak bym to określił delikatnie, to oczywiście jest to wtedy zgaduj zgadula. Gdyby decydenci postępowali

zawsze racjonalnie, zawsze tak jak nakazuje i teoria ekonomii i długofalowe potrzeby kraju itd., itd. to pewnie to prognozowanie byłoby lepsze. Ponieważ wchodzi w grę czynniki polityczne, czasami zakłócenia jakiegoś zupełnie, a czasami niespodzianki przychodzące z zewnątrz, jakiegoś skoki inflacyjnego, czy jakiegoś nagłego załamania gospodarki światowej, to oczywiście wtedy jest gorzej. Otóż chcę powiedzieć, że po tych ośmiu latach jednak jakiegoś rekomendacje instytucjom prognozującym ja mógłbym udzielić, ponieważ rynek kapitałowy też wprowadził swoje oceny, więc pewnie będziemy mogli to dzisiaj porównać, bo ta magiczna makrokula jest nagrodą rynku kapitałowego właśnie. Otóż, po tych ośmiu prognozach na pierwszym miejscu u mnie figuruje Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych i to powiedziałbym wyraźnie na pierwszym miejscu; potem jest grupa taka mniej więcej, grupa pościgowa tak bym to określił, przed peletonem trochę i ta grupa pościgowa składa się z pana Marka Misiaka, który na drugim miejscu pedałuje; potem Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową i pan Paweł Duriasz, który występuje jako Paweł Duriasz, początkowo w NBP, potem w PZU. Oczywiście jeśli chodzi o analizy pana Pawła Duriasza, wtedy kiedy był w NBP one może były trochę łatwiejsze, dlatego że nie mogłem oceniać inflacji, jego prognoz inflacji, dlatego że on takich prognoz z natury rzeczy jako przedstawiciel NBP-u nie czynił. Niemniej jednak to jest ta trójka, która tutaj się plasuje. I Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych na osiem prognoz trzy razy zajmowało pierwsze miejsce, dwa razy drugie miejsce, więc to pokazuje, że było dość równe. Pan Marek Misiak dwa razy pierwsze miejsce, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową dwa razy pierwsze miejsce. Tu mamy, czasami mamy ex aequo tej miejsca. Pan prof. Witold Orłowski raz

zajął pierwsze miejsce, ale w ostatnim okresie mu gorzej szło i stąd nie ma go w czołówce. I to jest tyle, co chciałem powiedzieć. Ci, którzy czytali te prognozy, te rankingi, to znają ich metodologię i pewien sposób podejścia. Wiem, że instytuty, firmy, osoby, które tam były wymieniane interesowały się tym, wymienialiśmy uwagi. Pojawiały się rzeczywiście sytuacje, które były bardzo trudne do oceny, jakieś zwroty nagle były dwa takie okresy, kiedy wszyscy progności prognozowali wzrost inwestycji, nastąpił spadek inwestycji, co oczywiście przewróciło wszystkie te prognozy zupełnie. I na koniec powiem tylko, przytoczę jeszcze prognozy, które były na 2007 r., który się właśnie kończy i mniej więcej już wiemy, czym się skończy. Zatem następny ranking będzie dokonany już w oparciu o te wyniki i te prognozy właśnie i to też pokazuje mniej więcej jakie są rozbieżności między oczekiwaniami, prognozami, a rzeczywistością. Jeśli chodzi o Produkt Krajowy Brutto to wszyscy ci, wszystkie te instytucje, wszyscy ci panowie i panie prognozowali wzrost PKB w granicach między 4,6 minimum - 5,1 maksimum, wiemy, że będzie wyraźnie więcej. Jeśli chodzi o bezrobocie to najniższy wskaźnik był 13,2, najwyższy 14,7. Tu również zejdziemy pewnie niżej. Jeśli chodzi o inwestycje, to zobaczymy jak się to podsumuje na koniec - między 10 a 14,5. Jeśli chodzi o inflację między 1,9 to było Ministerstwo Finansów, które tak przewidywało a 2,8. Także już teraz widać, że te rozbieżności będą i widać wyraźnie w którą stronę i że mniej więcej jest równy pogląd i to jest jeszcze jedna cecha charakterystyczna na koniec chciałbym ją poddać pod pewną rozwałę. Mianowicie, coś co jeden ze znajomych ekonomistów nazwał takim - instynktem stadnym, to znaczy, że jakby wszyscy prognozują mniej więcej

tak samo. Oczywiście są tam pewne odchylenia, ale mniej więcej bardzo podobnie, więc pytanie, czy wynika to z podobnego aparatu analitycznego, czy wynika to raczej z przekonania, że lepiej się nie wychylać z jakimiś nawet jeżeli wychodzi coś innego, to lepiej nie. Ale właśnie w związku z tym te oceny, o których mówiłem ogólne, one odzwierciedlały rzeczywiście wynik wszystkich po prostu, prawie nie było roku, w którym którykolwiek z prognostów odchyliłby się wyraźnie od pozostałych i w związku z tym np. mógł zgarnąć całą pulę. Po prostu takiego przypadku nie było, więc myślę, że to też jest temat do dyskusji. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo za to interesujące wprowadzenie pokazujące na dosyć istotną trudność taktyczną związaną z prognozowaniem, a także na w sumie również i na problemy związane z uzyskaniem znaczącej trafności prognoz. Proszę państwa, jeżeli chodzi o organizację ciągu dalszego naszej dyskusji, to zgodnie z harmonogramem powinniśmy zakończyć o 11,30. Nie są przewidywane przerwy, od razu o tym informuję, czyli zostało nam prawie 120 minut. Końcówkę przeznaczamy na wręczenie makrokuli, więc z tych minut zostało nam - 100 minut. W związku z tym ja mam taką propozycję, zakładając, szereg osób, które tu są przewidziane do dyskusji znam, ale część osób nie zna, więc nie jestem w stanie stwierdzić, czy są wszystkie osoby na sali, ale utrzymuję, że są, to proponuję tego typu rozwiązanie, ażeby każdy z panelistów, który jest przewidziany do dyskusji w ramach naszego spotkania spróbował się zmieścić w 4 minutach, co być może to jest bardzo ostre kryterium. Ja włączę stoper i jak będziemy zbliżali się do końca tych 4 minut, to będę wstawał, po prostu wstanę, żeby

dać sygnał, że już te 4 minuty mijają. Jeżeli ktoś chciałby spoza grona tych osób, które tu są wymienione zabrać głos, to uprzejmie proszę o przekazanie do mnie kartki, to wtedy uwzględnię w dyskusji. Pan prof. Leszek Jasiński, dyrektor Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Mamy dwie możliwości, albo do tego mikrofonu, albo będzie wręczony mikrofon przenośny. Proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. Leszek Jasiński

Prognoza dotyczy pierwszego półrocza roku przyszłego, a więc mamy tu prognozy krótkookresowe. PKB - I kw. 6,3, II - 6,2. Tempo wzrostu. Popyt krajowy, który widzimy jako czynnik główny uruchamiający dynamikę PKB. I kw. - 8,1 proc., II kw. - 7,8. A więc mała tendencja spadkowa i jednocześnie popyt krajowy wyraźnie ciągnie, wyraźnie przewyższa tempo wzrostu PKB. Spożycie indywidualne w obu kwartałach - 4,5 i 4,2. Inwestycje - 25,5 w obu kwartałach. Tempo wzrostu eksportu po 14 proc., natomiast importu odpowiednio 17,9 i 17,6. A więc dalszej import będzie rósł naszym zdaniem szybciej niż eksport, ale różnica w dynamice jednej i drugiej wielkości taka jaka jest obecnie naszym zdaniem się nie utrzyma, zmniejszy się. Produkcja przemysłowa - odpowiednio 7,7 i 7,8. Bezrobocie - 7,9 i 8,8. Rejestrowane - 11,6, 10,5. Inflacja, nie wiem czy byśmy w tej chwili to samo powiedzieli, ale się słowo napisało, trzeba powtórzyć w kolejnych kwartałach odpowiednio 2,7, 2,4. Pewnie już minut wiele nie zostało, ja pozwolę sobie na jedną tylko uwagę. Prognozy zwykle się badać z punktu widzenia ich trafności, czyli tego, czy trafiło się do celu, do środka tarczy. Ale ..., która mówi, że prognoza jest ..., zdaniem warunkowo, i to co jest właściwą częścią prognozy jest tą końcówką zdania ..., trzeba wiedzieć, przy

jakim założeniu ona była budowana. I często choćby z tytułu tego, że powstają one w różnych momentach, ta baza na której budowane jest wnioskowanie, które kończy się prognozą jest inna i tak naprawdę te prognozy nie są tej samej jakości. Pytanie, jest czy właściwej bazy informacyjnej w tej pierwszej części jej wnioskowania wyciągnięto prawidłowe wnioski. Ale to taka uwaga ... Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Panie profesorze, trzy minuty tylko, to widać z tego, że 4 minuty to jednak jest bardzo długi czas, ale dzięki temu mamy kilka sekund do przodu. Teraz tak, pan prof. Witold Orłowski niestety musiał już wyjść, bo spieszył się na samolot i prosił, żeby państwa bardzo przeprosić, za to, że nie mógł zabrać głosu. Tu w tych materiałach uczestnicy sesji są wymienieni w porządku alfabetycznym i na początku mam pana redaktora Adama Cymera, nie wiem czy pan Adam jest z nami. Nie dotarł jeszcze, to bardzo proszę pana redaktora Tadeusza Chrościckiego, niezależnego eksperta, przez wiele lat przygotowywała prognozy rządowe makroekonomiczne. Proszę bardzo panie Tadeuszu.

Pan Tadeusz Chrościcki

Dziękuję bardzo. Może zacznę od prognoz, które w tej chwili wydają się dla mnie najbardziej aktualne. Według mojej projekcji PKB będzie rósł w granicach ok. 5,5 proc., jest to wskaźnik wyprzedzający wzrost o 2,5 pkt proc. wzrost PKB w krajach Unii Europejskiej, w związku z tym będziemy również zmniejszali dystans do średniej unijnej, ale ten wzrost będzie wzrostem coraz bardziej niezrównoważonym. Z jednej strony będziemy mieli narastającą dużą presję inflacyjną związaną ze wzrostem kosztów jednostkowych. To co się dzieje

z płacami w tej chwili, to za chwileczkę jeszcze do tego wrócę. Z drugiej strony będziemy mieli narastający deficyt na rachunku bieżącym. Będziemy mieli zwięższającą się nierównowagę jeśli chodzi o finanse publiczne i narastający dług publiczny i łącznie z coraz wyższymi kosztami jego obsługi. Także będziemy się rozwijali szybko, ale jednak w sposób niezbyt zrównoważony, oczywiście daleko nam jeszcze do sytuacji, która jest w krajach bałtyckich, ale w każdym razie tutaj na to trzeba zwracać uwagę, na pewne proporcje, które w przyszłości mogą być niekorzystne dla tzw. zrównoważonego rozwoju. Chciałem wrócić najpierw do tego, co prognostom bardzo utrudnia kreowanie prognoz, mianowicie dwa czynniki. Jednym czynnikiem to są pewne decyzje polityczne, które uniemożliwiają w zasadzie prognozowanie, są one zaskakujące dla wszystkich bez względu na to, czy prognostyce są osobami fizycznymi, czy instytucjami, czy instytucjami. Drugie to są takie czynniki, które wyskakują nagle i w zasadzie wszystkie prognozy, które były wcześniej kreowane nie były w stanie tego przewidzieć. Jeśli chodzi o czynniki polityczne, to największe trudności są przy prognozowaniu budżetu. Mianowicie, wszystkie decyzje podejmowane są wczesne, z pierwotnymi intencjami ekip dochodzących do władzy. W zasadzie jest taka sytuacja, że mówi się o zrównoważonym, o coraz mniejszym deficycie budżetu państwa, mówi się o ograniczeniu wydatków, o zwięższaniu dochodów a potem realizacja jest całkowicie odwrotna. To co było w ostatnich dwóch latach jest dokładnym tego przykładem. Wszystkie, cała gromada różnych decyzji w zasadzie rozbija budżet, powoduje to, że mamy wzrost coraz wyższy wydatków sztywnych, natomiast wydatki na cele rozwojowe kurczą się. W tej chwili, wczoraj padła taka nawet wiel-

kość, że w przeciągu ostatnich dwóch lat wydatki sztywne zmniejszyły się o 6 pkt. procentowych. Nie wiem czy aż tak, w każdym razie fakt jest faktem, że w tej chwili mamy już ok. chyba 74 proc. wydatków sztywnych, które są nie do ruszenia bez zmian ustawowych. Chciałem też jeszcze zwrócić uwagę na to, co się w tej chwili dzieje z długiem publicznym. Mianowicie, w okresie doskonałej koniunktury jaką mamy w tym roku dług publiczny wzrośnie nam w bieżącym roku o ponad 40 mld. Było 505 mld zł, na koniec bieżącego roku będzie to ok. 550. Jest to bardzo trudne ze względu na to, że w następnych latach, przy pewnym osłabieniu tempa wzrostu gospodarczego znowu będzie pogarszała się relacja, w tym roku nie, ale w następnych już będzie pogarszała się relacja długu publicznego do PKB. Także tutaj jest cały szereg takich zagrożeń z którymi musimy się liczyć w przyszłości. I dla prognostyków ... Mamy tzw. kotwicę budżetową 30 mld, która w zasadzie niczego nie załatwia. Deficyt w roku będziemy mieli 23 mld, w przyszłym roku ok. 28, ale to co byśmy chcieli, żeby zamiast tej kotwicy budżetowej było ustanowione, dynamika wzrostu wydatków budżetowych nie powinna być wyższa od dynamiki przyrostu PKB w cenach bieżących, wtedy byśmy mieli możliwość prognozowania i te prognozy byłyby bardziej trafne i dotyczące nie tylko finansów publicznych, ale całej gospodarki. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo panu Tadeuszowi Chrościckiemu za wystąpienie. Tak na marginesie, o ile pamiętam nasze dyskusji w „Nowym Życiu Gospodarczym”, to niejednokrotnie podkreślaliśmy, że gospodarka się oderwała od polityki, to znaczy, że polityka nie ma, niekoniecznie ma taki istotny wpływ na gospodarkę,

teraz pan, panie Tadeuszu trochę tą swoją tezę trochę zmodyfikował, że jednak polityka gospodarcza utrudnia prognozowanie i może mieć wpływ również na te realne procesy gospodarcze. Pan Paweł Duriasz jest wśród nas.

Pan Paweł Duriasz

Ja oczywiście trochę się spóźniłem także nie słyszałem wprowadzenia do dyskusji, więc być może moja wypowiedź niekoniecznie będzie korespondować z tymi tezami, o których państwo chcielibyście tutaj rozmawiać. Natomiast chciałbym powiedzieć, że jako reprezentant powiedzmy tzw. ekonomistów rynkowych, może mam tą przewagę nad osobami zajmującymi się prognozami w instytucjach, takich jak Ministerstwo Finansów, Narodowy Bank Polski, przewaga ta polega na tym, że te instytucje z natury są ograniczone pewnymi terminami, pewnymi formalnymi zobowiązaniami i bardzo trudno im jakoś elastycznie zmieniać te prognozy w odpowiedzi na różne zmieniające się uwarunkowania, o których mówił pan Chrościcki, więc to, że Ministerstwo Finansów uplasowało się przez wiele lat w rankingu być może nie na najwyższej pozycji, to nie jest to efekt tego, że tam pracują gorsi progności, tylko po prostu ramy funkcjonowania ich są dużo bardziej sztywne, niż tzw. ekonomistów rynkowych, czy niezależnych. Natomiast jeżeli mogę dwa słowa powiedzieć o tych prognozach, które zostały zamieszczone, to rzeczywiście sytuacja zmienia się bardzo silnie i np. moje prognozy, które zostały właśnie zamieszczone w ostatnim numerze „Naszego Rynku Kapitałowego” o w tej krótkiej notce, to jeśli chodzi o inflację to są nieaktualne. Prognozując teraz, podwyższyłbym tą prognozę, oczywiście czynniki przejściowe: ceny żywności, ropa naftowa, to jest ewidentny przykład jak trudno jest w obecności takich środków

dokonywać trafnych i aktualnych prognoz. Natomiast chciałbym zwrócić również na pewne analogie z sytuacją cykliczną, sytuacją gospodarczą Polski w roku 2007, 2008 i 2009, z tym co się działo 10 lat temu. Niektórzy koledzy, ekonomiści też na to zwracali uwagę w swoich opracowaniach, wydaje się, że jest sporo nawet i to do okresu 1996-97, ... okres bardzo szybkiego wzrostu popytu krajowego przekraczającego ... PKB. Być może właśnie rok 2007 to był szczyt pewien, faza ożywienia obecnej. Pojawiają się również pewne symptomy przegrzewania gospodarki do których należy właśnie rozszerzający się deficyt na rachunku obrotów bieżących, szybszy wzrost popytu globalnego PKB, bieżącego, niż potencjału i przede wszystkim silny wzrost jednostkowych kosztów pracy, to co się dzieje na rynku pracy, to jest również ta sytuacja, która może spowodować jakąś obronną reakcję przedsiębiorstw w perspektywie najbliższych kwartałów i która spowoduje być może ... na prace, która obecnie rośnie bardzo dynamicznie. Wprowadzie jednostkowe koszty pracy obecnie nie są problemem. Wyniki finansowe przedsiębiorstw są bardzo dobre, marże zysku także, ale wydaje mi się, że to jest czynnik, który z czasem może właśnie spowodować reakcje, które mogą prowadzić do obniżenia tempa wzrostu. Jest to niewątpliwie bardzo sytuacja ciekawa. Także rzeczywiście wydaje mi się, że najbliższe lata to będzie raczej taka faza dojrzałego ożywienia. Istnieją oczywiście pewne czynniki, które nie funkcjonowały 10 lat temu, takie jak napływ środków z Unii Europejskiej, inwestycje z tym związane. Ciekawym czynnikiem, który właśnie w tych prognozach tu zamieszczonych nie jest eksponowany, jest wrażliwość gospodarki polskiej na sytuację międzynarodową, a teraz oczywiście jest bardzo interesujący moment, dlatego że

właściwie gospodarka amerykańska balansuje na krawędzi recesji. Konsekwencje kryzysu mieszkaniowego, na rynku mieszkaniowym w Stanach Zjednoczonych również są odczuwane i w Europie Zachodniej, także pytanie jak to wszystko również wpłynie na sytuację w Polsce, na ile polska gospodarka będzie na to wrażliwa w następnych latach. Dziękuję.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo. Pan redaktor Witold Gadomski.

Pan red. Witold Gadomski

Proszę państwa w tych prognozach, o których mówił pan Marek Borowski, pewnym obciążeniem jest ich intencjonalność. Jeżeli Ministerstwo Finansów ... budżetowo, abstrahuję od tego, że robi to na ogół wcześniej niż później instytucje niezależne, więc ta różnica kilku miesięcy na pewno wpłynie na jakość prognozy, ale jest tam też intencjonalność. Każdy minister finansów wie, że jeżeli w prognozie poda nieco mniejszy niż tak naprawdę przewiduje wzrost PKB i nieco niższą inflację, to ma następnie pewne luzy w budżecie i zwłaszcza w ostatnich latach to się doskonale sprawdzało. Bez reformy, bez jakiejś polityki gospodarczej budżety zamykały się lepszym wynikiem niż prognozowano. Intencjonalność widać bardzo wyraźnie przy prognozowaniu inflacji przez tzw. analityków finansowych, przez rynki finansowe. Na początku br. kilku takich znanych analityków, twierdziło, że czeka nas rok niskiej inflacji i prawdopodobnie nie dojdzie do podwyżek stóp w ciągu całego roku. To się całkowicie nie sprawdziło, ale oni mieli intencję po prostu taką, żeby wpłynąć na decyzje Rady Polityki Pieniężnej. Widzimy taką intencjonalność też przy prognozach instytucji niezależnych. Po prostu nikt nie chce wyjść na dziwaka, że tak się wyrażę. Działa to, pan Marek Borowski

nazwał to - instynktem stadnym. Jeżeli powiem, że w przyszłym roku wzrost PKB wyniesie 5 proc., a inflacja 3 proc., to wszyscy mnie tu na sali uznają za człowieka poważnego. Jeżeli powiem, że w przyszłym roku wzrost wyniesie 3 proc., a inflacja 5 proc. to uznacie mnie za osobę niepoważną. Tymczasem prognozy wiadomo, że są obciążone dużym ryzykiem i zwłaszcza widać to w tych punktach przegięcia. Mnie interesuje to czy ... o pół procent mówiąc, że wzrost wyniesie pięć, a naprawdę wyniósł 5,5 proc. mnie interesuje to, że w ostatnich latach nie potrafiliśmy przewidzieć tych punktów przegięcia, tego co się zdarzyło w roku 2001 i 2002, tego że inwestycje spadły o kilkanaście procent. Ja nie twierdzę, że nikt tego nie przewidział, bo na pewno szereg wybitnych profesorów to przewidziało, ale wiele instytutów tego nie przewidziało. Nie przewidzieliśmy też tego co się zdarzyło w roku 2005, a więc tego, że po roku szybkiego wzrostu napędzanego wejściem do Unii nastąpił później jednak leciutki spadek. Jest problem z przewidzeniem takich sytuacji, które są trochę nietypowe. W tej chwili stoimy, o czym tutaj mówił pan Duriasz, stoimy w obliczu być może recesji światowej. W tych prognozach, które tu są zamieszczone wszyscy, wszystkie instytucje, wszyscy wybitni progności przewidują nieustanny wzrost w przyszłym roku na poziomie przekraczającym 5 proc. czy ok. 5 proc. Co się jedna stanie, jeżeli gospodarka amerykańska pogrąży się naprawdę w recesji nie lekkim schłodzeniu, ale głębokiej recesji, jeżeli ta recesja przeniesie się na cały świat. Co się stanie, jeżeli okaże się, że te kilkaset miliardów długu w bankach jakoś eksploduje i wpłynie na sytuację na rynkach finansowych na całym świecie. Prawdopodobnie w tych prognozach to nie jest uwzględnione, natomiast nie można wykluczyć

tego, że to wpłynie jednak w sposób zasadniczy na sytuację w Polsce.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Tu ten wątek wpływu otoczenia w którym polska gospodarka się znajduje jest niezwykle ważny i chyba najtrudniejszy do uwzględnienia. Poza tym, wydaje mi się, że to czego niejednokrotnie się nie dostrzega, konsekwencji tego, że Polska jest w Unii i że chociażby ustawodawstwo unijne jest nadrzędne nad ustawodawstwem polskim i to też ma istotny wpływ na funkcjonowanie, na działanie podmiotów gospodarujących, co się przekłada na sytuację gospodarczą. Ale to jest sprawa tych różnych interakcji, które występują w gospodarce krajowej, gospodarce międzynarodowej i relacji różnych polityk, które są realizowane na różnych poziomach. Czy pan Maciej jest. Pana Macieja nie widzę. To pan redaktor Marek Misiak na pewno jest. Proszę bardzo.

Pan red. Marek Misiak

Moje 3 minuty zamierzam poświęcić czemuś innemu. 10 lat temu tych naszych pięć instytutów prognozujących i eksperci niezależni i dziennikarze zainteresowani spotykali się systematycznie. Kilka lat temu tę funkcję spełniała Rada Strategii Społeczno-Gospodarczej i Rządowe Centrum Studiów Strategicznych. Od pewnego czasu, a ostatnio szczególnie działamy w pojedynkę. Każdy instytut dowiaduje się o prognozach swoich kolegów z prasy. Głównie zajmuje się swoimi liczbami, a o innych nie bardzo się w nie wglębia, a jeżeli się wglębia to o tym nie pisze otwarcie. Uważam, że to jest błąd w naszej polityce gospodarczej, błąd ostatnich ekip rządowych. W Niemczech te pięć instytutów ciągle przedstawiają swoje opinie wspólnie po dyskusji, u nas to zanikło. Nie wiem

dlaczego. Sądzę, że jest to do poważnego zastanowienia się w rządzie. To jest to co chciałem tu przede wszystkim powiedzieć. Myślę, że ta nasza sesja może odegrać właśnie tą rolę, że przyczyni się do tego, że nasze środowisko prognostyczne się trochę zinstytucjonalizuje, że pomoże to, w tym rząd. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo panu redaktorowi, który w wyjątkowo syntetyczny sposób przedstawił swoje wystąpienie. Czy pan prof. Jan Przystupa jest. Proszę bardzo panie profesorze, Instytut Badań Rynku Konsumpcji i Koniunktur.

Pan prof. Jan Przystupa

Ja chciałbym powiedzieć kilka zdań, zgodzić się przede wszystkim z panem redaktorem Gadomskim, że jest szalenie w prognozowaniu jest znalezienie punktów przegięcia, czyli innymi słowy mówiąc badanie prawdziwe cyklu koniunkturalnego. Jeżeli jakaś instytucja zajmuje się tym badaniem, więc ma szansę z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że jest to faza ..., faza recesji. Wydaje się, że akurat w tej chwili jesteśmy w końcowej fazie rozkwitu, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Chciałem kilka słów powiedzieć o handlu zagranicznym w tym kontekście. Moim poprzednicy mówili o efekcie pogarszania się bilansu obrotów bieżących. Proszę państwa, wydaje mi się, że trochę nawiązując do tego, co wczoraj podczas panelu powiedział prof. Belka, że okres najlepszy czas wejścia do euro mamy już w tej chwili za sobą i będzie złoty ciągle się tylko aprecjonował niezależnie czy realny, czy nominalny kurs, ciągle będzie się aprecjonował, to chciałem powiedzieć coś takiego, że policzyłem realny kurs równowagi. Nie wydaje się, po pierwsze, że ten kurs będzie się

aprecjonował w nieskończoność, bo powiedzmy że już w 2014 r. może zakończyć się ta aprecjacja, tylko do tego kursu od kursu dzisiejszego brakowałoby ok. 8 punktów procentowych. I pytanie, czy eksporterzy będą w stanie wytrzymać jeszcze 8-proc. aprecjację, czy jest to już zdecydowanie za dużo. Z drugiej strony, czy importerzy, czy produkty krajowe nie będą wcześniej wypychane z rynku przez produkty zagraniczne w związku właśnie z tą ciągłą aprecjacją. Badania ankietowe, prowadzone w Instytucie Badań Rynku a wcześniej w Instytucie Koniunktur i Cen od kilkunastu lat pokazują kurs graniczny przy którym przedsiębiorstwa są skłonne jeszcze eksportować a inne importować. Okazuje się, że w miarę, że wraz z aprecjacja, i deprecjacja te ... graniczne przesuwają się, prawie, że równoległe. Ale jest pewien punkt graniczny, poniżej którego już przestają się przesuwać. Ten punkt graniczny przy obecnych badaniach, ten punkt graniczny dla kursu euro to jest jeszcze 2, 3 proc. aprecjacji, później to możemy mieć kłopoty z eksportem naszym. Dla kursu dolara wydaje się, że już mamy za sobą ten punkt graniczny, co skutkuje dosyć istotnym spadkiem dynamiki eksportu rozliczanego w dolarach. Z kolei w imporcie coraz szybciej, coraz bardziej zastępowane są towary, które kupujemy, coraz bardziej towary krajowe zastępowane są przez towary kupowane za dolary. Do euro jeszcze jest równowaga. Natomiast wydaje mi się, że już nie mamy tych ośmiu procent jeszcze, tak się na dzisiaj wydaje, że nie mamy jeszcze tych 8 proc. możliwej aprecjacji złotego, tak żeby wyraźnie nie pogorszył się nasz bilans obrotów bieżących, bilans handlowy i bilans obrotów bieżących. Pytanie teraz, przy jakim kursie można byłoby najlepiej wchodzić do tego euro. Skoro on się będzie ciągle wzmacniał, czy jest

to, czy przypadkiem ten fakt, że teraz będziemy mieli do czynienia z pewnym pogorszeniem bilansu obrotów bieżących i być może z lekką deprecjacją złotego w stosunku do poszczególnych walut, czy nie jest to właśnie teraz dobry moment, żeby wchodzić. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Pan profesor poruszył niezwykle ważny temat. Pan prof. Władysław Welfe, proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. Władysław Welfe

Jak zechciał pan marszałek Borowski stwierdzić, jesteśmy dość zbliżeni, gdy chodzi o prognozy na najbliższe kwartały. Różnimy się jednak już spojrzeniem, gdy chodzi o bardziej odległe lata od siebie. Stopy wzrostu, które są prognozowane na następne lata, rzeczywiście oscylują wokół 4,5 - 5,5 proc., ale my w odróżnieniu od pozostałych prognostyków sądzimy, że zmniejszenie stopy wzrostu PKB nastąpi w sposób bardziej głęboki niż u pozostałych i ono się objawi już w roku 2009. Natomiast sądzimy, że w roku 2010 sytuacja się poprawi, a to w związku z efektami napływu środków z Unii Europejskiej przede wszystkim, a także w związku z impulsem jaki da gospodarce, dadzą gospodarce owoce związane z przygotowaniem do Piłkarskich Mistrzostw Europy. Co się za tym kryje? Mianowicie, kryje się za tym obserwacja, której nie byliśmy w stanie wykorzystać wcześniej, a mianowicie, że w ramach cyklu koniunkturalnego niesłychanie silne znaczenie ma cykl inwestycyjny. Tu nawiązuję do wcześniejszych uwag obydwu panów z prezydium, mianowicie okazuje się, że nie potrafiliśmy przewidzieć głębokiego spadku nakładów inwestycyjnych w latach 2000-2001, ponieważ zakładaliśmy, że gospodarka polska

nie podlega fluktuacjom o charakterze koniunkturalnym. To się okazało być błędne i prognostycy i modele na podstawie których wnioskowaliśmy sugerowały, że nastąpi spowolniony wzrost, ale nie tak głęboki spadek nakładów inwestycyjnych. To pociągnęło za sobą rzecz prosta, spadek stóp wzrostu PKB. A teraz z kolei jesteśmy w fazie ożywienia i stopy wzrostu inwestycji zbliżyły się do 20 proc. z poziomu, który miał miejsce w II połowie lat 90. Wydaje się, że to już jest maksimum tego, gdy chodzi o inwestycje można osiągnąć i doświadczenie nasze z kolei w prognozowaniu tego przyrostu jest takie, że sądziliśmy, że ten przyrost nastąpi wcześniej. Nie uwzględniliśmy bowiem tego faktu, że potencjał produkcyjny w gospodarce jest niewykorzystany i trzeba było czekać rok, półtora, do dwóch lat zanim nastąpiło, przedsiębiorstwa doszły do przeświadczenia, że potencjał ich jest wykorzystany i należy inwestować na dużą skalę. Czyli krótko mówiąc świadomość tego, że mechanizmy występujące w gospodarce, gdy chodzi o inwestycje są bardziej skomplikowane niż to do tej pory przyjmowano. Wydaje się, że w prognozowaniu na przyszłe lata będzie mogło być wykorzystane i w tym mianowicie sensie uważamy, że stopy wzrostu inwestycji będą malały w ciągu najbliższych dwóch lat, dopiero w roku 2010 zaczną ponownie rosnać i w ten sposób ten cykl inwestycyjny się nieco przyspieszy. Elementem, który pociąga za sobą małą dokładność prognoz, to są trudne do przewidzenia szoki, gdy chodzi o handel zagraniczny, zwłaszcza jak po wejściu do Unii Europejskiej wszyscy się spodziewali, że nastąpi wzrost stopy eksportu, ale nikt się nie spodziewał, że skala tego wzrostu będzie blisko 20-proc. I to jest kolejnym źródłem niepowodzeń prognostyków. I wydaje mi się, że w tym kontekście można

powiedzieć, że te zewnętrzne założenia decydują o stopniu trafności prognoz w zasadzie wszystkich prognostyków. Jedną uwagę o charakterze metodologicznym, mianowicie prognozy są formułowane przez nas co kwartał, są aktualizowane co kwartał im świeższe są prognozy, tym są bardziej na ogół dokładne, chociaż niekoniecznie, ponieważ uzyskujemy nowe informacje. Ocena trafności prognoz trochę zależy od tego, prognozy z jakiego momentu są oceniane, czy z rocznym wyprzedzeniem, czy ostatnim, w przededniu ich realizacji. Ostatnia uwaga wiąże się ze słuszną informacją co do tego, że w prognozach musimy w jakimś sensie uwzględniać to co się dzieje w gospodarce światowej. Otóż, mogę powiedzieć, że gdy chodzi o sytuację w gospodarce amerykańskiej, jestem pod wrażeniem pewnych dyskusji, które parę tygodni temu miały miejsce, gdy chodzi o grupy zbliżone do ONZ-u i tam uznano, że w gruncie rzeczy szoku nie należy się spodziewać na dużą skalę, a jeżeli już tak, to kraje Europy Wschodniej są w gruncie rzeczy słabo wrażliwe na tego rodzaju szoki. Ale gdyby się chciało te szoki uwzględniać, to wówczas nie wystarcza zwykła prognoza, pojedyncza prognoza punktowa, trzeba mieć alternatywne prognozy, czyli dokonywać symulacji. A jeżeli się dokonuje sytuacji, to trzeba mieć narzędzie, za pomocą którego można symulować. I chcę powiedzieć, że Łódź dysponuje takim narzędziem jakim jest kwartalny model gospodarki polskiej, którym to modelem operuje tu obecny pan dr, ja nie chcę wywoływać, ale chciałem parę słów, żeby państwo wiedzieli, że to nie ja, tylko On krótko mówiąc, stoi za tymi prognozami. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Mianowicie wydaje mi się, że warto jest prognozować, prognozując na okres roku, czy dwóch mieć na względzie długookresowe efekty. Tu chcę powie-

dzieć rzecz następująca, że jeżeli się chce odpowiedzieć na pytanie, czy grożą nam rozmaitego rodzaju stany nierównowagi o których mówił pan Chruścicki, to pierwszym z tych elementów jest pytanie, czy przyrost potencjału produkcyjnego jest wystarczający na to, żeby zaspokoić popyt krajowy, który rośnie w tempie powiedzmy sobie cztero, pięcio, sześcioprocentowym. Otóż, na podstawie naszych obliczeń wynika, że efekty bardzo niskich inwestycji w latach 2001-2002 pociągnęły za sobą sytuację, w których stopy wykorzystania potencjału stały się wysokie. Ale aktualnie bardzo wysokie stopy wzrostu inwestycji, rzędu 12, do 20 proc. dają gwarancję, że w ciągu najbliższych trzech, pięciu lat przyrost potencjału produkcyjnego będzie wystarczający. Jest kwestią tylko tych kursów walutowych jak dalece popyt finalny będzie zaspokajany przy pomocy produkcji krajowej, jak dalece będzie on korzystał z importu. A jeśli chodzi o rachunki na długą metę, to chciałem powiedzieć, że konstruujemy w Łodzi model długookresowy, podstawą którego są rozważania zawarte w książce, którą chciałem państwu pokazać „Gospodarka oparta na wiedzy”, w którym to modelu przede wszystkim eksploatujemy efekty absorpcji kapitału wiedzy pochodzenia krajowego jak i zagranicznego. Pozwalam sobie to zademonstrować, ponieważ wczoraj odebrałem książkę z wydawnictwa PWE. Dziękuję bardzo za uwagę.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo za wypowiedź. Tytuł książki brzmi bardzo interesująco. Teraz bardzo bym prosił pana dr Bogdana Wyżnikiewicza o wystąpienie.

Pan dr Bogdan Wyżnikiewicz

Dzień dobry państwu. Panie premierze, panie prezesie, szanowni państwo. Mam dla państwa na początek wiadomość sprzed 16 minut, mianowicie GUS podał wzrost PKB w III kw. wzrost ten wyniósł więcej niż myśmy oczekiwali, mianowicie 6,4 proc. To jest rzeczywiście niespodzianka. Ja się zastanawiałem co tutaj państwu dzisiaj powiedzieć. Jak siedzę to co chwilę zmieniałem pomysł o czym mówić. Więc może szybko przebiegnę przez prezentację, a proszę powiedzieć, ile mam czasu, bo tego nie wiem.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący 4 minuty.

Pan dr Bogdan Wyżnikiewicz

To jest ten slajd. Myśmy 5,6 prognozowali, wyszło 6,4, czyli wyszło dokładnie tyle samo ile było w poprzednim kwartale. Proszę państwa. Ponieważ tutaj była mowa o poważnych rzeczach, to ja nie będę jeszcze przeładowywał atmosfery i chcę porozmawiać o zabawie, w której uczestniczymy, mianowicie pan marszałek był uprzejmy rozpocząć cykl takiej zabawy. Ja muszę powiedzieć, że ja bardzo sceptycznie podchodzę do tej zabawy, bo tam są poważne niedociągnięcia metodologiczne i tak naprawdę to decyduje przypadek, nic innego, przypadek dlatego, że np. wzrost inwestycji nie jest kalibrowany, tylko brany tak, a gdyby to zrobić to rezultaty byłyby zupełnie inne, bo niewątpliwie szacunek inwestycji to jest rzecz najtrudniejsza. Poza tym bym pana marszałka chciał odesłać do prac prof. Maciejewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, który o ile wiem, analizuje wszystkie prognozy jakie się pojawiają i ma ich tam chyba już ponad 10 tys., albo jeszcze więcej. Jego konkluzje są trochę inne, niż pańskie. I wsparłbym pana redaktora Gadomskiego, że tutaj rząd jest zawsze pokrzywdzony z prostego względu. Po pierwsze, dużo wcześniej musi to

zrobić cała reszta, a po drugie musi być konserwatywny, ostrożny, żeby nie było jakiejś katastrofy, bo budżet państwa, to jest jednak poważna rzecz i tutaj trzeba zachować wszelkie wymogi ostrożności.

Proszę państwa, ja tak już przejdę może do rzeczy poważniejszych. Wydaje mi się, że będziemy tak w przyszłym roku oscylowali ok. 5 proc. wzrostu gospodarczego. Te zjawiska w świecie są dla polskiej gospodarki groźne. Tu nastąpiła pewna zamiana. Przedtem gospodarka była zależna od polityki i polityków, a teraz jest zależna bardziej od gospodarki światowej niż od polityki i polityków, chociaż oczywiście różne radosne pomysły rządzących mogą bardzo dużo zaszkodzić. Natomiast przedsiębiorcy są na tyle już doświadczeni i niezależni, jesteśmy w Unii Europejskiej, mają dużo większe możliwości unikania tego rodzaju niespodzianek bo muszę powiedzieć, że ostatni okres to były bardzo dobre czasy dla instytutu, dlatego że do nas przychodziły różne stowarzyszenia, różne firmy, żeby pisać im ekspertyzy wykazujące, że radosne pomysły tak naprawdę to jest dla nich klęska, to jest niszczenie rynku. Najlepszy przykład to jest rynek podręczników szkolnych. Jest sobie rynek podręczników szkolnych, zrównoważony, książki są na wysokim poziomie. Badania opinii publicznej pokazują, że ludzie chcą płacić dużo za książki, żeby się lepiej edukować. Bardzo zdrowe podejście społeczne. Tymczasem jest pomysł, panowie obniżce ceny o połowę. Na dobrze funkcjonującym rynku i teraz co. Robić takie książki, które się rozpadną, ograniczyć wybór podręcznika, a przecież edukacja to jest najważniejsza dziedzina, od której zależy nasza przyszłość, czy przyszłość naszych dzieci i wnuków, więc tu radosny pomysł nieprzemysłany zupełnie, a takich przykładów

mieliśmy bardzo dużo, więc ja bym, ja mam nadzieję, że już będziemy pracowali nad bardziej twórczymi dziedzinami życia gospodarczego, a rzeczywiście dzieje się bardzo dużo, a myślę, że również poziom prognoz będzie się poprawiał i w dalszym ciągu się poprawia. Na zakończenie chcę powiedzieć, że w tej konkurencji, którą pan marszałek tu rozwija są dwa rodzaje zespołów, czy też ludzi. Są prognozy autorskie i są prognozy tzw. konsensusowe. I proszę mi wierzyć, nikt nie ma prawa wygrać z prognozami konsensusowymi, czyli krótko mówiąc jedni robią prognozy a inni siadają, biorą średnią i wygrywa-ja. Więc myślę, że te prognozy konsensusowe w tym towarzy-stwie to jest jakieś nieporozumienie. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo za wystąpienie. Teraz mam pytanie, czy osoby, które były przewidywane jako paneliści, a które miały trochę później przyjść dotarły. Czy może pan dr Maciej Krzak dotarł? Nie dotarł. A czy pani prof. Krystyna Strzała dotarła? Nie. To przechodzimy do pozostałych uczestników naszej dyskusji i panią prof. Elżbietę Adamowicz bardzo proszę o zaranie gło-su.

Pani prof. Elżbieta Adamowicz

Proszę państwa ja reprezentuję instytut, który zajmuje się badaniem koniunktury gospodarczej. W związku z tym raczej jeśli prognozujemy, to w krótkim okresie czasu. Natomiast badając cykl koniunkturalny, siłą rzeczy próbujemy diagnozo-wać punkty zwrotne w tym cyklu. Z naszych badań wynika, że właśnie górny punkt zwrotny w cyklu koniunkturalnym mieliśmy w II kw. br. W związku z tym prognozując sytuację na najbliż-sze lata możemy powiedzieć, że na pewno będzie to faza spo-wolnienia gospodarczego ze względu na naturalnie działające

prawa cyklu koniunkturalnego. Sytuacja zewnętrzna, w której znajduje się gospodarka polska także nie będzie sprzyjająca. Te główne impulsy zewnętrzne o charakterze pro wzrostowy, które działały w ostatnim okresie już się nie powtórza. W naszym Instytucie nie wierzymy także specjalnie w jakiś taki znaczący impuls pro wzrostowy euro. Jeśli to będzie miało pozytywne oddziaływanie, to raczej wydaje nam się, że będzie to w skali lokalnej, a nie w skali całego kraju. W związku z tym na pewno będziemy musieli liczyć się ze spowolnieniem wzrostu gospodarczego i to spowolnienie w warunkach nierównowagi. Także wydaje nam się, że będzie silna presja inflacyjna i gospodarka będzie się rozwijała w warunkach silnej presji podażowej, braku siły roboczej. Ta presja będzie narastała i z naszych badań wynika, że nie tylko ze względu na migrację, ale ze względu na strukturę demograficzną społeczeństwa polskiego, która jest jaka jest i tego zmienić się nie da. Co wobec tego można zmienić? Można postawić wyzwanie politykom gospodarczym. Jeśli warunki zewnętrzne i wewnętrzne są nie sprzyjające, to znaczy, że takim wyzwaniem dla polityków jest zrobienie czegoś, żeby poprawić warunki prowadzenia działalności gospodarczej. I my widzimy taką przestrzeń dla polityki gospodarczej, która może pozytywnie wpłynąć na tempo wzrostu gospodarczego - likwidacja barier o charakterze administracyjnym, likwidacja barier o charakterze instytucjonalnym. Pytanie o bariery, przedsiębiorcy przede wszystkim mówią: to jest niestabilne prawo, to jest brak wolności gospodarczej, to są podatki. W tej przestrzeni można wyobrazić sobie aktywność państwa poprawiającą warunki prowadzenia działalności gospodarczej. W przypadku podatków np. przedsiębiorcy skarżą się nie tylko na wysokość, ale niesamowicie skomplikowany

system podatkowy i masę różnych sprzecznych rozwiązań. W związku z tym to jest nie tylko kwestia wysokości, to jest kwestia budowania spójnego systemu. Prawo jest tak niespójne, to jest oczywiście zadania na lata, ale to jest także przestrzeń dla aktywności gospodarczej. I co jest chyba takim największym wyzwaniem? Obserwacja polityki fiskalnej rządu w ostatnich latach, w ostatnim okresie, może tak, pokazywała, że ona miała charakter wyraźnie procykliczny. W sytuacji spowolnienia jeśli napotykamy na skutki procyklicznej polityki makroekonomicznej to utrudnia sytuację gospodarczą, więc być może najtrudniejszym zadaniem dla polityki makroekonomicznej jest wrócenie do antycyklicznego charakteru polityki Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo pani profesor za wystąpienie i za tą pigułkę pewnych recept dla polityki gospodarczej, które wydaje mi się, że są niezwykle cenne i trafne. Teraz bym poprosił panią prof. Elżbietę Mączyńską o zabranie głosu.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Ale pierwszy zgłaszała się PAN Profesor Kierczyński.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

No dobrze, to proszę bardzo pan prof. Tadeusz Kierczyński. Proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. Tadeusz Kierczyński

Prognozowano w przeszłości, że ludność Polski wyniesie 42 mln. Będzie nas 42 mln. Recenzenci zarzucili mu błędy metodologiczne i powiedzieli, że ludność Polski teraz powinna wynosić 45, 46 mln. Ponieważ to byli wybitnie demografowie, powstaje pytanie dlaczego się tak pomylili. Co więcej, przy-

krość dla uczelni była i ta, że profesor, kierownik fizyki teoretycznie o Uniwersytecie Warszawskim napisał artykuł, notatkę do „Trybuny Ludu” w której powiedział, że dziwi się, jak na tak słabej bazie metodologicznej jaką czytał z tej pracy i wiadomości o tej pracy, można wysuwać tak daleko idące wnioski. Pamiętam dyskusję na radzie, co z tym robić, powiedzieliśmy - nic nie będziemy robić. Trudno, przyjmujemy tą pigułkę. Ale na czym polegał ten błąd, to zjawisko. Błąd polegał na tym, że uwzględniono wszystko w prognozie, z wyjątkiem jednej sprawy - rozwoju środków antykonceptyjnych. Tego nikt o tym, w ogóle nic, być może, że wiek profesorów, którzy się zajmowali tym był tego rodzaju, że jakoś to przeczyli, ale faktem jest, że tak się stało i przecież błąd olbrzymi i daleko idący. Teraz pytanie, co według mnie może być w tej chwili takim zjawiskiem, czynnikiem, który właśnie zmieni to. Mnie się wydaje, że jest taki czynnik. Mianowicie, my we wszystkich prognozach musimy uwzględniać siłę roboczą, sytuację demograficzną, wpływ na prace przedsiębiorstw, ale. I teraz ten czynnik - jaki, to jest robotyzacja. Mianowicie następuje niesłychane przyspieszenie w zakresie robotyzacji i być może, że w perspektywie najbliższych pięciu, sześciu lat nastąpi bardzo duża robotyzacja produkcji przemysłowej i zwolnienie z produkcji nie tylko zresztą przemysłowej, bo i ta robotyzacja może sięgnie i rolnictwa, budownictwa, zwolnienie wielkiej ilości ludzi. Kapitałny czynnik dla rozwoju, więc wydaje mi się, że trzeba, warto jest szukać takich jakiś przełomowych zjawisk, które zadecydują o sytuacji. Dziękuję.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Pani profesor Elżbieta Mączyńska proszę bardzo.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Proszę Państwa, w związku z tym, że mówimy o prognozach, chciałabym zwrócić uwagę, że już dziś mamy sygnał, że prognozy będą być może lepsze niż mogłyby być, bo są z nami dwie główne osoby odpowiedzialne za to, co się będzie działo w gospodarce i co się będzie działo z polską złotówką. Jest z nami dziś Pan Waldemar Pawlak, wicepremier i minister gospodarki i Pan Sławomir Skrzypek Prezes Narodowego Banku Polskiego. Obecność na Kongresie obydwu Panów traktuję jako bardzo ważny, pozytywny sygnał. Wczoraj, otwierając obrady kongresowe powiedziałam, że obecność Pana Premiera Pawlaka na VIII Kongresie Ekonomistów Polskich świadczy, że interesują Go opinie ekonomistów. Potwierdził to zresztą znacznie wcześniej, powołując w 1994 r. - wówczas jako premier rządu - Radę Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów. Stąd też i dzisiejszą obecność, w drugim dniu obrad kongresowych, obydwu panów - i Pana Premiera Pawlaka, i Pana Prezesa Skrzypka traktuję jako symptomatyczną. Chciałam za to bardzo podziękować.

Proszę Państwa, podejście do prognoz bywa różne, tym bardziej, że w warunkach niebywale dynamicznych przemian, coraz trudniej o trafne prognozy. Złośliwi powiadają, że o prognozach da się w dzisiejszych czasach powiedzieć na pewno tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają, a ludzie postępują racjonalnie, kiedy już wyczerpią wszystkie inne możliwości. Ale, jeśli nawet byłaby to prawda, to tym bardziej trzeba prognozować. Guru zarządzania, Peter Drucker napisał w jednej z ostatnich swoich książek, że „planowanie nie działa”, wypiera je strategia okazji i gry z otoczeniem. Nawet jeśli tak jest, to jednak trzeba planować długofalowo i chyba nie

przypadkowo nagroda Nobla z dziedziny ekonomii przypadła w 2002 r. D Kahnemannowi, który spopularyzował w ekonomii podejście psychologiczne do badania procesu podejmowania decyzji gospodarczych w warunkach niepewności.

Skoro już jestem przy głosie, przy tej okazji, w imieniu Rady Programowej Kongresu chciałabym podziękować wszystkim, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie do tej debaty.

Ponieważ dzisiaj mamy wielki *Andrzejkowy Dzień* – 30 listopada – pragnę złożyć najlepsze życzenia wszystkim Andrzejom, Wszystkiego Najlepszego i Wszelkiej Pomyślności.

Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski – Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Mimo, że pani profesor złożyła podziękowania, my jeszcze nie kończymy naszego panelu, także ja na początku witając wszystkich uczestników w szczególny sposób przywitałem zarówno pana premiera, jak i pana prezesa Sławomira Skrzypka, także tutaj to powinność swoją wypełniłem. Proszę państwa. Następna osoba, to pan Rafał Antczak. Jest może pan Rafał? Jak nie ma, to pani prof. Zofia Borkowska. Jest pani profesor? Proszę bardzo.

Pani prof. Zofia Bolkowska

... kilka słów o prognozach niedostrzeganych. O prognozach sektorowych. Ja zajmuję się trochę budownictwem, prognozami w budownictwie i stwierdzam, że ten dział jest niedostrzegany i że jest bardzo trudny do prognozowania, ponieważ budownictwo jest nieprzewidywalne, wykazuje bardzo duże wahania. Dla przykładu

Dr Krzysztof Markowski – Przewodniczący

Niestety, nic nie słyszymy, przynajmniej tutaj.

Pani prof. Z. Bolkowska

Nie moja wina. Ja chciałabym kilka słów powiedzieć o prognozach sektorowych. Chodzi mi o prognozy budownictwa, które nie są dostrzegane i są tylko fragmentarycznie opracowywane przez hobbystów. Jest to dziedzina niesłychanie ważna, szczególnie teraz wobec zaniedbań w infrastrukturze i możliwości korzystania z funduszy unijnych, ale równocześnie jest to sektor nieprzewidywalny i trudny od uchwycenia. W tym roku różnice w tempie wzrostu w poszczególnych miesiącach były od plus 50 proc. do plus 0,2 proc. Stąd oceny z miesiąca na miesiąc zmieniają się i szczególnie istotne jest, że niedostrzegane są prognozy ostrzegawcze. Wiadomo, że wystąpiły nieoczekiwane bariery w rozwoju budownictwa, zatrudnieniowa i materiałowa i było to zaskoczenie nawet dla przedsiębiorstw budowlanych. Stąd ocena jak będzie się to kształtowało w następnych latach jest moim zdaniem niezwykle ważna. W tym roku szacowaliśmy w I półroczu, że budownictwo wzrośnie ok. 30 proc. i okazało się po 10 m-cach, że jest to zaledwie 17 proc. W przyszłym roku te wahania mogą się okazać jeszcze większe i może to być zagrożeniem dla harmonijnego tempa rozwoju budownictwa.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący Dziękuję. Dziękuję bardzo. Proszę bardzo panie Tadeuszu, budownictwo jest jedną z kluczowych dziedzin, która ma wpływ na cykl koniunkturalny.
Pan prof. Tadeusz Kierczyński

Ja chciałem dodać do słów pani prof. Bolkowskiej taką jedną informację o nieprzewidywalności tego sektora gospodarki, mianowicie dynamika wydajności pracy po 10 m-cach wynosi 107,3 a dynamika płac 116,3. Dokładnie 9 punktów różnicy jest na niekorzyść tempa wzrostu wydajności pracy w stosunku do

płac. Także to może być impuls inflacyjny nie tylko dla cen materiałów budowlanych, budownictwa.

Dr Krzysztof Markowski – Przewodniczący

Tu akurat jak następuje rozwarcie nożyc pomiędzy wydajnością a wzrostem wydajności a wynagrodzeniami, to można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że to w niedalekiej przyszłości się przełoży jednak na inflację. Czy jest pan prof. Jan Czekaj. Nie widzę, nie ma. Pan prof. Adam Czyżewski. Też nie ma. Pan prof. Dariusz Filar. Nie widzę. Pan dr Mirosław Gronicki. Też nie widzę. Ale pana dr Ryszarda Kokoszczyńskiego widzę. Proszę bardzo, zapraszam pana Ryszarda.

Pan dr Ryszard Kokoszczyński

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Ja nie będę, ja będę mówił o rzeczach, o których mówili moi przedmówcy, nie zdażyłem szybko dostosować swojej wypowiedzi do tego, co było powiedziane. Bardzo przepraszam za pewne elementy powtórzeń. Po pierwsze, chcę powiedzieć o trzech uwarunkowaniach, jakie wydaje mi się, że w prognozowaniu makroekonomicznym tym, jakie jest głównym przedmiotem być może bardziej dyskusji publicznej, niż fachowej, które wydaje mi się, że ich brakuje i cieszę się, że one zostały przez fachowców wymienione, ale ich wpływ na faktyczne procesy prognostyczne jest jeszcze zbyt mały. Pierwsza sprawa, to jest kontekst i chodzi mi tu o dwa rodzaje kontekstu. Pierwszy, o którym mówiły co najmniej dwie osoby, to znaczy nawet jeżeli prognozuje się po miesiącach, czy kwartałach, na rok czy dwa wprzód, dobrze jest jednak patrzeć na rozwój procesów makroekonomicznych, w ramach przepraszam za podręcznikowość, w ramach normalnego przebiegu cyklu koniunkturalnego. Także cieszę się bardzo, że niektórzy o tym pamiętają, zasługi Instytutu Rozwoju Gospo-

darczego i pani profesor osobiście są oczywiście takie, że nie wymagają reklamy przeze mnie. Natomiast w bieżącym prognozowaniu wydaje mi się, że nie wszyscy, którzy takie prognozy formułują pamiętają o tym, że ten kontekst jest ważny. Drugi element kontekstu, który też już został wymieniony, to jest rzeczywiście to co się dzieje w gospodarce światowej, a w szczególności w Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że za mało jeszcze widać w prognozach makroekonomicznych to, że Polska jest częścią Unii Europejskiej. W ogóle takie postawienie sprawy, że jest Polska, Unia Europejska i reszta świata, być może jest już błędne, być może Polskę należy zanurzać w procesach unijnych dużo bardziej. Chodzi tu rzeczywiście zarówno o to, co mówili niektórzy moi przedmówcy wprost, czyli o uwarunkowaniach formalno-prawne, które również mikroekonomicznie stają się coraz ważniejsze, jak i o pewne procesy makroekonomiczne. Pojawia się zresztą pytanie, czy w ogóle ktoś w Polsce prowadzi na taką skalę badania gospodarki światowej, że można za tego dostać ten kontekst w postaci przydatnej praktycznie. Wydaje mi się, że rozproszone są zasoby, które się tym zajmują i że bardzo często korzystamy raczej z cudzych wyników, nie zawsze i tu wracam do trzeciego wątku, nie zawsze intencjonalnie potrzebnych nam w takiej formie w jakiej one istnieją. Intencjonalność prognoz jest rzeczywiście bardzo ważna i tutaj wydaje mi się, że warto pamiętać o trzech różnych rzeczach. O pierwszej mówił pan prof. Welfe w sposób bardzo klarowny. Bardzo często prognozy podaje się w przedziałach, czy używa się nawet wyrafinowanych narzędzi pomiaru niepewności jak przez wachlarzowy, ale moim zdaniem należy rozumieć dwie rzeczy: naturalną niepewność w jakiegokolwiek punktowej prognozy, która jest

wynikiem jednego scenariusza rozwoju procesów ekonomicznych i to, że wydarzenia makroekonomiczne mogą przebiegać różnymi zupełnie ścieżkami. Pan profesor mówił o tym, że istnieją narzędzia, które pozwalają sobie z tym radzić, aczkolwiek nie da się ukryć, że opracowanie spójnego scenariusza rozwoju ... również gospodarkę światową, to jest bardzo ambitna praca. Tym niemniej wydaje mi się, że warto rozróżniać dwie rzeczy, niepewność naturalnie wynikającą nawet z jednej jednolitej prognozy i niepewność wynikającą z tego, że mogą się zrealizować różne scenariusze sytuacji w gospodarce światowej i w polskiej, i różne scenariusze dotyczące szoków na jakie gospodarka polska jest wystawiana. I warto bez wątpienia o tym pamiętać, mówiąc o przedziałach, czy niepewności prognoz, że mamy do czynienia z dwoma różnymi rzeczami. Druga natomiast sprawa w tej intencjonalności, to jest cel jakim prognozy służą. Ja rozumiem, że uczestnicy rynku, ja bardzo przepraszam za takie trywializowanie, to tylko brak czasu, uczestnicy rynku tak naprawdę prognozują to, co się wydarzy. Jeżeli uważają, że wydarzeniami będą rządziły nieracjonalne zachowania, to dla nich to jest w pewnym sensie rzecz obojętna. Jeżeli od ich prognoz zależy to, jaka będzie pozycja na rynku finansowym, czy pewne konkretne decyzje krótkookresowe, to oczywiście dla nich makroekonomiczny kontekst jest często mało ważny i z tego punktu widzenia nie da się ukryć, że oni również często wdają się w grę zarówno z innymi uczestnikami rynku, jak i oczywiście z politykami gospodarczymi, których decyzje są bardzo często ważne również w tym okresie. Są prognozy robione dla polityki gospodarczej, które bardzo często w wielu krajach mają charakter też prognoz warunkowo-ostrzegawczych, to znaczy bardzo często są to prognozy, które

mówią, co się stanie jak polityka gospodarcza w ogóle się nie zmieni. To jest oczywiście narzędzie bardzo pożyteczne dla podejmowania decyzji, ale oczywiście nie są to prognozy, które można porównywać z prognozami robionymi dla innych celów. To są prognozy, które w jakimś sensie bardzo często są samoniszczące. Jeśli one pokazują negatywny przebieg wydarzeń to wiadomo, że polityka gospodarcza zachowa się tak, żeby ta prognoza się ziściła. W związku z tym oczywiście ocenia trafności np. takich prognoz jest rzeczą wydaje się w ogóle pozbawioną podstaw. I trzecia wreszcie sprawa, takie najprawdziwsze prognozy, formalnie rzecz biorąc można nazwać prognozami bezwarunkowymi, do których pewnie najlepiej nadawałyby się takie klasyczne ... jakich w Polsce specjalnie dużo nie ma, które rzeczywiście zakładają, że przedmiotem prognozy jest całość rozwoju sytuacji, łącznie z uwarunkowaniami takimi jak decyzje polityki gospodarczej, które oczywiście muszą w związku z tym odgadnąć jakieś reguły podejmowania tych decyzji co nie jest łatwe, muszą spróbować przewidywać rozkład szoków przynajmniej. I tak naprawdę, to jest mój apel do pana marszałka w tym momencie, i tak naprawdę w tym momencie, to by po prostu oznaczało, że wszelkie oceny, konkursy, rankingi prognoz w jakiś sposób być może powinny być prowadzone w grupach. Ponieważ cele formułowania różnych prognoz są na tyle różne, że np. nietrafność prognoz ostrzegawczych dla polityki gospodarczej jest raczej zaletą a trafność może być wadą, zupełnie czym innym oczywiście są prognozy ... które są takim najbardziej klasycznym prognostykiem, oczywiście w świecie idealnym, bo one tak bez żadnych uwarunkowań, bez interesów też miejmy nadzieję, formułują prognozy maksymalnie bliskie temu, co jest pełną bezwarunkową prognozą tego

co się stanie. Dziękuję bardzo. Mam nadzieję panie przewodniczący, że ta oszczędność się przyda.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Akurat 6 minut, także, ale ja zawsze lubię słuchać wystąpień pana Ryszarda Kokoszczyńskiego, ten czas tak szybko płynie, że to nawet człowiek nie zauważy, że to było 6 minut. Proszę państwa. Następna osoba, pan prof. Juliusz Kotyński proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. Juliusz Kotyński

Dzień dobry państwu. Bardzo dziękuję pani prezes za zaproszenie, ja się co prawda nie zapisywałem do głosu, ale wykorzystam swoje 3 minuty. Chciałem po pierwsze powiedzieć, że oprócz prognoz, które tutaj rozpatrujemy są też prognozy organizacji międzynarodowych. Myślę, że znane prognozykom tu obecnym, ale w tym roku, jeżeli chodzi o Polskę wydaje się, że one sprawdzają się bardzo dobrze. Również jeżeli chodzi o punkt zwrotny, który jeszcze nie nastąpił, ale być może się zbliża. Mam na myśli prognozę Komisji Europejskiej i OECD. O ile, wcześniej można było sądzić, że są one nazbyt ostrożne, w okresie przygotowań Polski i innych krajów do wejścia do Unii Europejskiej, obecnie są wyważone, podają wachlarz ryzyka i myślę, że należy je bardzo poważnie uwzględnić w naszych planach budżetowych, w działaniu ekonomicznym. Nawiązuję do tego, o czym była mowa, o wpływie gospodarki światowej. Proszę państwa, już dzisiaj podkreśla się, że wpływ wzrostu gospodarczego Chin i Indii na gospodarkę światową wkład tych krajów jest większy niż gospodarki amerykańskiej. Ze względu na i duży udział realny według parytetu siły nabywczej tych krajów i nadal rosnące w gospodarce światowej bardzo wysokie tempo wzrostu. I ten wzrost destabilizował,

ale zmienia sytuację na rynkach światowych, my to odczuwamy wszyscy. Walka powiedzmy o ropę w Pekinie między konsumentami jest tylko małym sygnałem zjawiska, jakie może nas wszystkich dotyczyć, a pokonanie właściwie już bariery 100 dolarów za baryłkę, dajmy na to nawet jeżeli liczyć z poziomu wyjściowego 80, to zupełnie realny czynnik pokonanie w roku przyszłym poziomu 120 dolarów, czyli wzrostu o kolejne 20, a nie 25 proc. nawet jeżeli będziemy mieli do czynienia ze słabszą koniunkturą w całej gospodarce światowej. Nasza gospodarka, w tym handel zagraniczny ma charakter dualny. Inaczej to wygląda w przedsiębiorstwach i inwestycjach realizowanych przez inwestorów zagranicznych opartych w dużej mierze na dostawach zewnątrz i produkujących na zewnątrz. Polska, jeżeli spojrzymy na kierunki specjalizacji, najważniejsze staje się przodującym eksporterem monitorów ciekłokrystalowych, także eksportu samochodów będzie bardzo znaczny. Ale z drugiej strony małe i średnie przedsiębiorstwa polskie są w znacznie trudniejszej sytuacji. Z drugiej strony, np. rola Rosji jako rynku dla naszego eksportu jest mniejsza albo zbliżona do roli Republiki Czeskiej. Nic nie ujmując Czechom pokazuje to jakie potencjalne możliwości istnieją, przy pewnej tylko poprawie stosunków politycznych. Dalej, zagrożenia w bilansie obrotów bieżących. One występują w Polsce, ale może w mniejszym stopniu niż w innych krajach naszego regionu, zwłaszcza w krajach nadbałtyckich, gdzie na Łotwie udział czy deficyt w bilans obrotów bieżących w stosunku do PKB sięga 25 proc. i jakies załamanie na tych rynkach mogłoby szybko przenieść się na znacznie silniejsze od strony fundamentalnej rynki krajów Europy Środkowej, w tym na rynek polski, a w ramach bilansu obrotów bieżących, o czym bardzo trafnie pisze pan dr Chro-

ścicki istnieje kilka pozycji stałych i kilka pozycji dosyć chwiejnych. Np. duży udział dywidend, dochodów, które mogą być i są inwestowane w Polsce, ale są, należą do kapitału stosunkowo lotnego. W innej sytuacji, w razie jakiegoś zachwiania mogą z kraju uciekać. Wreszcie kwestia wchodzenia do euro. Ja tutaj nie całkiem bym się zgadzał ze stanowiskiem prof. Belki, to każdy moment może być zły i każdy później ex post może okazać się dobry. I gdy szykowaliśmy się do wejścia do Unii Europejskiej, dyskutowałem przy okazji pobytu ekonomistów węgierskich z prof. Belką na temat przyszłej konkurencyjności polskiej gospodarki, polskich przedsiębiorstw. Zostałem bardzo skrytykowany, że jestem za optymistyczny. Później sytuacja się zmieniła, pan premier Belka rzeczywiście wykazywał, że polskie przedsiębiorstwa są konkurencyjne. Myślę, że podobnie może być, jeżeli chodzi o euro. Jesteśmy w Unii Europejskiej, wiele mechanizmów działa niezależnie od tego, czy wspólny pieniądz istnieje, czy nie. Pewne zobowiązania już musimy realizować, nawet jeżeli nie jesteśmy w strefie euro. Mój czas się kończy, dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Pan prof. Jacek Kuciński jest wśród nas. Jak nie, pan Andrzej Madej, dyrektor wydawnictwa Nie ma. Pan prof. Zbigniew Madej, nie widzę. Pan Robert Majewski. Pan Tytus Misiak. Nie ma. Pan prof. Stanisław Nieckarz. Nie ma. Pan prof. Marian Noga. Też nie ma. Pan Artur Oleander, Oleander, nie ma. Też nie ma. Pan prof. Mirosław Pietrewicz. Też nie widzę. Pan prof. Ryszard Rapacki. Nie widzę. Pan dr Wiesław Rozłucki, też nie widzę. Pan dr Ludwik Sobolewski. Nie ma. Pan dr Jacek Socha, też nie widzę. Pan Łukasz Ternawa. Jest pan Łukasz, zapraszam panie Łukaszu.

Pan Łukasz Tarnawa

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Ja jako przedstawiciel instytucji finansowej sporej na rynku polskim, która ma charakter narodowy, a zatem nie ma właściciela zagranicznego, który by nas zasilał swoim scenariuszem makroekonomicznej sytuacji za granicą, sytuacji globalnej, .., które posiadamy i z drugiej strony dosłownie uwaga na temat, aspektu finansowania konsumpcji inwestycji przez sektor finansowy i sektor bankowy krajowy, które to wyzwania mogą nas czekać w najbliższych latach i mogą istotnie wpłynąć, a przynajmniej są wyzwaniem jeśli chodzi o prognozowanie sytuacji makroekonomicznej w najbliższych latach. Otóż, jeśli chodzi o sytuację globalną, to proszę państwa, chciałbym zwrócić uwagę, choć oczywiście to jest truizm, że my tutaj w Polsce przy tych zmianach strukturalnych jakie przeżywamy w ostatnich dwóch dekadach, nie jesteśmy osamotnieni jeśli chodzi o niepewność w zakresie prognozowania sytuacji gospodarczej. Weźmy przykład gospodarki amerykańskiej. Ja od z górami trzech lat zmagam się właśnie w kontekście tego wyzwania jak przewidzieć punkt zwrotny w sytuacji gospodarczej makroekonomicznej, zmagamy się od trzech lat z odpowiedzią na pytanie, czy w gospodarce globalnej za sprawą gospodarki amerykańskiej będziemy mieli do czynienia z korektą, ze stagnacją i zwróćmy na to uwagę. Od dobrych trzech lat mamy tą mantrę na temat potencjalnego, negatywnego wpływu w sytuacji na rynku nieruchomości. To uwzględnialiśmy za każdym razem w ryzykach dla scenariusza makroekonomicznego, natomiast zwróćcie państwo uwagę na to, że większość światowych prognostów, choć mamy do czynienia wreszcie z ryzykiem spowolnienia gospodarki amerykańskiej właśnie za sprawą sytuacji na rynku nieruchomości, całkowicie

pomyliła się co do charakteru i przebiegu tej sytuacji. Wszyscy podkreślali te ryzyka związane z niedoborem oszczędności w gospodarce amerykańskiej, z wysokim deficytem na rynku obrotów bieżących, z potencjalnym, negatywnym efektem majątkowym, korekty na rynku nieruchomości spadku cen mieszkań, a tu zupełnie z innego konta, zostaliśmy zaskoczeni przez ten podażowy efekt tego kryzysu jaki mamy, czyli kredytu kredytowego; kredyt ..., potencjalnego ... w gospodarce amerykańskiej. Więc dlatego chciałbym tu jedną rzecz powiedzieć. Myślę, że dlatego większość prognostów na ten rok popełniła błąd jeśli chodzi o niedoszacowanie tempa wzrostu gospodarczego także w Polsce, bo wpisywali w scenariusz makroekonomiczny jednak słabszą koniunkturę globalną. Tu mieliśmy opóźnienie zupełnie z innego powodu niż wszyscy się spodziewali. I w tym właśnie kontekście, bo mamy do czynienia proszę państwa z sytuacją zacieśnienia kredytu na rynkach międzynarodowych, ze wzrostem marży, ze wzrostem premii za ryzyko w zakresie finansowania i generalnie z problemami płynnościowymi, chciałbym zwrócić państwa uwagę na wyzwania, które mogą dotyczyć polskiej gospodarki w najbliższych latach. Otóż, te problemy z finansowaniem na rynkach globalnych idą w parze z tym, że polski sektor bankowy, który za sprawą szybkiego rozwoju w ostatnich latach, także instytucjonalnego doszedł do momentu, w którym w perspektywie najbliższych kwartałów będziemy mieli problem z istotnym finansowaniem dalszej akcji kredytowej jeśli chodzi o zasoby oszczędności tu w Polsce. I teraz, instytucja finansowa jaką jest PKO BP, boryka się z takim oto wyzwaniem, albo będziemy mieli możliwość lepszego wygenerowania, zaabsorbowania oszczędności tutaj na rynku krajowym, jednak przy niskiej stopie oszczęd-

ności, to jest szalenie trudne, albo będzie potrzeba finansowania swej działalności za granicą. Instytucja taka jak moja nie konkuruje z instytucjami komercyjnymi, które mają tych właścicieli i np. wyzwaniem dla nas jest pytanie, czy konkurencyjne banki komercyjne będą dalej uzyskiwały bardzo tanie finansowanie i zwiększą tą akcję ze źródeł zewnętrznych, de facto w ciąż utrzymując najniższy, jeden z najniższych marż np. na rynku hipotecznym w Polsce, czy dojdzie do jakiejś strukturalnej zmiany jeśli chodzi o marże kredytowe zarówno w zakresie finansowania hipotecznego jak i proszę zwrócić na to uwagę, także na rynku korporacyjnym jak i rynku ... czyli samorządów te wyzwania mogą być spore, bo tutaj koszt kredytu dotychczas, przynajmniej jeśli chodzi o mierzony marżą kredytową był bardzo niski, jeśli tych zasobów oszczędnościowych w kraju zabraknie, to albo będziemy mieli zasilanie zewnętrzne i problemy związane z deficytem na rachunku obrotów bieżących z jego finansowaniem, albo pewne zacieśnienie strukturalne polityki kredytowej w Polsce i tutaj powstaje nowe wyzwanie, którego tak dotychczas nie mieliśmy, choć ostrzegano nas. Efekty ... przez politykę fiskalną i inwestycji podmiotu prywatnego. Dopiero w tym roku w najbliższych latach dojdziemy prawdopodobnie do tego momentu, w którym ten efekt wywierania może być naprawdę widoczny. W tym kontekście bardzo ciekawa i bardzo dużym wyzwaniem nagle i argumentem, za szybkim jednak wejściem Polski do strefy euro, będzie właśnie ten argument finansowania naszych inwestycji z oszczędności zewnętrznych i on powinien się moim zdaniem powinien i szybko pojawi się w dyskursie publicznym, bo to będzie naprawdę istotnym wyzwaniem dla tych firm w Polsce, które korzystają z

sektora, z krajowego sektora bankowego a nie mają swoich właścicieli za granicą. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo za wystąpienie, za wskazanie na pewne mechanizmy, które przekładają się w praktyce na trafność prognoz makroekonomicznych, bo to o czym pan Łukasz mówił, dotyczyło identyfikacji decyzji chociażby instytucji sektora finansowego wpływającej na politykę kredytową. Polityka kredytowa wpływa na kształtowanie się popytu krajowego, to wpływa na poziom Produktu Krajowego Brutto i na dynamikę wzrostu gospodarczego, także to jakby niezwykle interesujący przykład jak głęboko trzeba wchodzić, jeżeli się tworzy prognozy makroekonomiczne. I teraz w kolejności pani dr Halina Wasilewska-Trenkner. Bardzo proszę.

Pani dr Halina Wasilewska-Trenkner

Dziękuję. Proszę państwa, chciałabym po pierwsze jako jedyna obecna z tej długiej listy dziesięciorga członków Rady Polityki Pieniężnej, pan prezes był tutaj, ale już wyszedł, chciałam podziękować za zaproszenie nas wszystkich. Niestety tyle jest ciekawych tematów na kongresie, że moi koledzy rozpierzchli się do Pałacu Kultury i nie ma ich tutaj w tej chwili, to po pierwsze. Po drugie, ja nigdy nie byłam budowniczym prognoz poza sytuacją, kiedy budowałam prognozy demograficzne. Szczęśliwie ta, o której mówił pan prof. Tadeusz Kierczyński nie była moja, już wtedy tego nie robiłam. Ale ja byłam bardzo często i jestem właściwie do dzisiaj użytkownikiem prognoz. Ja zgadzam się w pełni i dziękuję za tą próbę wytłumaczenia dlaczego minister finansów niejako musi się mylić. Ona ma w tej prognozie, w tej prezentacji założone

dwie rzeczy: musi być bardzo ostrożny tam gdzie to jest pesymistyczne, gdzie zmiany będą optymistyczne i musi być niezwykle pesymistyczny tam gdzie dostrzega zmiany o charakterze negatywnym, ponieważ budżet musi dobiec do finału w sposób najlepszy. Stąd trudno tę prognozę porównywać na tej zasadzie, że ją oceniamy na równi z innymi, bo ona służy innym trochę celom. Natomiast porównania, których dokonywał pan marszałek Borowski i inne porównania, których my sami dokonujemy wielokrotnie są moim zdaniem porównaniami wyników. Przepraszam, my nie jesteśmy tylko nietrafni jeśli chodzi o wyniki, bo przecież te wyniki, które otrzymujemy to są wyniki oparte o jakieś założenia. Założenia prognoz bywają różne a o założeniach prognoz z różnych przyczyn mówi się dość niewiele. Ograniczamy nasze porównania bardzo często tylko do wyników liczbowych, dlatego może przestaliśmy ze sobą rozmawiać. Kiedyś dyskutowaliśmy częściej, szerzej, ale dyskutowaliśmy założenia. Spojrzenie na przyszłość w sensie scenariuszy. Teraz bardzo często ograniczamy się właśnie do tej prezentacji bardzo suchej, prezentacji, która może kryć za sobą bardzo wiele różnych rozumowań. I póki tych rozumowań nie poznamy, porównanie prognoz, moim zdaniem, jest porównaniem dość delikatnie mówiąc - zwodniczym. Piękna to rzecz, móc przewidywać przyszłość, ale to z mego demograficznego podwórka jeszcze przed laty, pan prof. ..., statystyk, którego część z państwa doskonale zna, nas młodych adeptów, studiujących jeszcze właściwie na uczelni, pouczał jak bardzo zwodnicze mogą być prognozy, bo jak słaba jest nasza wyobraźnia. Przytaczał w tym momencie prognozę, której dokonali w Londynie twierdząc, że jeśli liczba ludności wzrośnie do 100 tys. to miasto żyć nie będzie mogło ze względu na trudno-

ści z uprzątnięciem tego, co brudzi ulice, ponieważ główny transport, był wtedy końskim transportem. Być może, że nam także brakuje wyobraźni jak bardzo szybko, jak dynamicznie może rozwijać się nasza gospodarka. Przypomnijmy sobie różnego rodzaju ostrzeżenia jakie to nieszczęścia spotkają nas kiedy wejdziemy do Unii Europejskiej a nasza gospodarka będzie gospodarką niekonkurencyjną. A potem wszyscy zdumieni obserwowaliśmy to, jak przedsiębiorstwa świetnie dały sobie radę z tą konkurencją. Być może, że i teraz patrząc na najbliższe lata zapominamy o tym wielkim czynniku, który będzie ciągnął naszą gospodarkę, to znaczy o organizacji Euro 2012, bo to będzie niewątpliwie ciągnący czynnik. Natomiast będzie to niestety czynnik, który będzie, moim zdaniem, działał już w warunkach bardzo napiętych presji inflacyjnych i kilku braków, które będą nam psuły harmonię i psuły równowagę, z którą gospodarka rozwijała się dotychczas. Może jednak te nasze obawy są niesłuszne, gospodarka znajdzie swój własny specjalny trakt rozwoju, którego my nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Patrząc na państwa z pełnym uznaniem, korzystając z wyniku waszej pracy niejednokrotnie podziwiając nasze wizjonerstwo, dziękuję za tyle i proszę w imieniu tych, którzy nie są prognostami, o więcej. Dziękuję.

Dr Krzysztof Markowski – Przewodniczący

Dziękuję. Dziękuję bardzo za wypowiedź w jakimś stopniu w imieniu Rady Polityki Pieniężnej. Proszę państwa, jeszcze pan prof. Leszek Zienkowski, ale nie widzę na sali. I w ten sposób udało się jakby całą listę potencjalnych mówców, która był tu w programie ujęta zrealizować. No, oczywiście poprzez te osoby, które były obecne. Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze uzupełniająco zabrać głos. Ile osób. Raz, dwa, trzy,

cztery, pięć. Pan profesor drugi raz, tak? Sześć. No dobrze, z tym, że piętnaście po jedenastej planowaliśmy wręczanie kuli, także to bardzo krótkie wypowiedzi. Proszę bardzo pani Halina Brdulak.

Pan prof. Halina Brdulak

Dzień dobry. Chciałam również podziękować za zaproszenie na Kongres i chciałam się może z państwem podzielić swoimi doświadczeniami, obserwacjami jeśli chodzi o przygotowanie i szansę dla Polski w piłce nożnej 2012. Miałam okazję wczoraj, nie mogłam uczestniczyć tu w Kongresie, w tej drugiej części, ponieważ miałam okazję uczestniczyć w takiej konferencji współorganizowanej przez Giełdę Papierów Wartościowych oraz Konfederację Pracodawców Polskich dotyczącej właśnie Euro 2012. O tyle to było interesujące, że zebrały się również grupy osób z Portugalii, także z Austrii, które pokazały w jaki sposób te przygotowania zdynamizowały ich gospodarkę i myślę, że patrząc na to przez pryzmat tych naszych doświadczeń, w przyszłym tygodniu zresztą, organizujemy tu wspólnie z panem prof. W. Orłowskim, prezydentem miasta Krakowa też taką konferencję na terenie Krakowa, na którą będą zaproszeni goście także z Ukrainy. Widać wyraźnie, że istnieje taka szansa pewnego współdziałania tych ośrodków polskich i ośrodków ukraińskich, to po pierwsze. Jest to szansa a zarazem zagrożenie wynikające z tego, że jeden kraj jest, pochodzi z Unii Europejskiej, drugi spoza Unii Europejskiej, czyli w jaki sposób rozwiązać te sprawy płynnego przepływu osób jak również turystów, do tych dwóch krajów. Drugi obszar związany z infrastrukturą drogową, jest to obszar, który jest mi bardzo bliski, ponieważ zajmuję się zagadnieniami związanymi z transportem, logistyką i spedycją w Polsce analizuję tę

branżę i ten sektor już od dłuższego czasu tutaj i widać wyraźnie, że jest szansa, przynajmniej są też takie deklaracje zdynamizowania rozwoju infrastruktury drogowej, przyspieszenia tego, co się nie udało zrobić przez tyle lat. Jest to też motywacja o tyle, że UEFA sprawdza i kontroluje na ile dany kraj jest przygotowany do tego, żeby realizować te mistrzostwa. Także po prostu te kryteria muszą być spełnione przez ośrodki, które mają przyjąć piłkarzy. Muszą być spełnione jeśli chodzi o infrastrukturę. Także tutaj chciałabym państwu jakby zwrócić uwagę na ten obszar, który właśnie może nam pozwolić w pewnym sensie przyspieszyć ten okres, który wydaje się troszeczkę teraz takiego lekkiego spadku tej dynamiki w stosunku do okresu 2006 i początku 2007. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski – Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Pilnuję czasu. Teraz będą krótsze wypowiedzi. Proszę bardzo.

Pan Dariusz Winek

Witam państwa, Dariusz Winek, główny ekonomista Banku BGŻ. Pragnę się podzielić z Państwem krótką refleksją dotyczącą nieprzewidywalności prognoz. Temat ten pojawiał się w kontekście wyzwań, które stoją przed prognostami. Otóż jako Bank BGŻ, czyli bank o dużym zaangażowaniu w finansowanie sektora rolnego, zaczęliśmy systematyzować nasze prognozowanie cen kategorii żywnościowych, a w szczególności cen na rynkach surowców rolnych. Mam tu na myśli głównie zboże czy też trzodę chlewną. W czerwcu 2007 r. po raz pierwszy wykonaliśmy usystematyzowane prognozy na 12 m-cy czyli cztery kwartały. Czerwiec, to jak się spodziewaliśmy jest najtrudniejszy moment na wykonanie takich prognoz, ponieważ wiadomo, że

zbiory zbóż są z miesiąca lipiec i sierpień, ale takie było przedstawione nam zadanie. Zatem już za kilka miesięcy mieliśmy do czynienia, z istotnie odmiennym procesem kształtowania się cen prognozowanych przez nas kategorii na skutek, niższych od prognozowanych pierwotnie zbiorów zbóż w Europie i świecie. Okazało się, że skala powiązań gospodarki polskiej z gospodarką europejską i światową w zakresie cen surowców żywnościowych istotnie się zwiększyła. W latach 1997-1999 oraz 2000-2003 nie odnotowywano istotnych zależności pomiędzy cenami skupu pszenicy w Polsce a światowymi cenami eksportowymi zbóż (na bazie FOB). Dopiero po 2004r. korelacja pomiędzy miesięcznymi zmianami cen krajowych a międzynarodowych wzrosła do 0,34. Podobnie zależności - tylko w skali regionu - widoczne są na rynku wieprzowiny. Po wstąpieniu Polski do UE współczynnik korelacji pomiędzy miesięcznymi zmianami cen skupu w Polsce a miesięcznymi zmianami średnich cen w UE-25 wzrósł z 0,58 w 2004r. do 0,92 w 2007r.

Więc widać wyraźnie, w jaki sposób ruchy cen w Polsce są związane ze zmianami cen w krajach Unii Europejskiej a te z kolei związane ze zmianami cen na rynkach światowych. Odmienny problem stanowi kwestia nieprzewidywalności zjawisk pogodowych determinującej wysokość zbiorów i w konsekwencji procesy cenowe. Na koniec chce się odnieść do tego, co mówił kolega z banku PKO BP, i potwierdzić napięcia płynnościowe występujące obecnie w sektorze bankowym. Dlatego też trafna jest teza o rosnącej sile efektu wypychania, które zapewne będzie miał silniejszy efekt w najbliższym czasie. Zwracam również uwagę, że tak naprawdę to już obecnie, czyli przed przystąpieniem do strefy euro, w dużej mierze korzystamy z oszczędności zagranicy. Finansowanie rozwoju krajowego rynku

kredytów hipotecznych jest głównie finansowane za pomocą zaciąganych przez banki zagranicznych pożyczek. Analiza oszczędności netto gospodarstw domowych i przedsiębiorstw według danych o podaży pieniądza na koniec października, wskazuje, że całkowita wartość udzielonych kredytów jest o ponad 44 mld zł wyższa niż wartość depozytów obu segmentów utrzymywanych na rachunkach banków. Niedobór depozytów względem akcji kredytowej w tych dwu segmentach występuje już od kwietnia, ale we wrześniu i październiku depozyty gospodarstw domowych nie pokryły nawet akcji kredytowej we własnym segmencie. Oznacza to, że depozyty bankowe gospodarstw domowych pożyczkodawców nie pokryły kredytów udzielonych gospodarstwom domowym pożyczkobiorców. Zjawisko to świadczy o rosnących powiązaniach gospodarki polskiej z gospodarką światową, również na płaszczyźnie finansowania działalności gospodarczej i przepływu kapitału. W konsekwencji zwiększa to trudność prognozowania krajowych kategorii makroekonomicznych bez modelowania gospodarki światowej czy choćby europejskiej. Wszystko wskazuje też na to, że ze względu na zjawisko globalizacji w przyszłości problem ten będzie nabierał coraz większego znaczenia. Dziękuję.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Tu pan też prosił o głos.

Pan

... Uniwersytet Warszawski. Ja zajmowałem się przez pewien czas prognozami budżetu na potrzeby pracodawcy swojego, którym był jeden z banków i chciałem powiedzieć, że prognozowanie makroekonomiczne w porównaniu z prognozowaniem budżetu to jest zabawa łatwa i przyjemna. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ relacje przychodów budżetowych w stosunku do takich

wielkości jak wzrost gospodarczy są nieliniowe w oczywisty sposób. Jeżeli wzrasta produkcja, to nadproporcjonalnie rosną zyski i przychody z tej produkcji i tak samo jeżeli wzrastają dochody pracowników, to oczywiście ... przechodzenie na wyższe progi podatkowe nadproporcjonalnie wzrastają przychody z tytułu PIT-u. W drugą stronę jest odwrotnie. Spadek wielkości makroekonomiczne powoduje w nadproporcjonalny spadek przychodów budżetowych. Ja chciałem tylko na to zwrócić uwagę i to są, ale to nie są takie wielkości, które można powiedzieć dostrzegane są na poziomie naukowca, to niestety bardzo komplikuje całą politykę gospodarczą państwa. Dziękuję.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Pan

... Uniwersytet Warszawski, obecnie Uniwersytet w Białymstoku. Prognoza, czy prognozowanie według mnie to jest taka kategoria, którą nie należy lekceważyć, i należy mieć na uwadze przy planowaniu, bo to jest pierwszy etap chyba przy planowaniu. Historia wskazuje, że jest to historia pomyłek. Proszę państwa, ja brałem udział w kilku prognozach na szczeblu centralny, Urząd Rady Ministrów, Ministerstwo, Polska Akademia Nauk, Instytuty i Szkoła Główna Handlowa były do tego włączone i muszę powiedzieć, że dość trafnie żeśmy pewne prognozy stawiali oprócz prognoz zupełnie innej natury. W moim odczuciu istota polega na procedurze i na uwzględnieniu czynników, które wpływają na ostateczny wynik prognozy. Jeżeli my nie uwzględnimy wielu czynników, które niekiedy się znoszą, to prognoza może być mylna, czyli mieć bardzo mały stopień prawdopodobieństwa, dlatego ja wnioskuję tutaj, chciałem prosić organizatorów, że skoro jest tyle instytutów,

które opracowują różne prognozy, to dobrze by było, gdyby się potem na końcu spotkali panowie i zrobili jedną prognozę wspólną. To jest możliwe. Ja prognozowałem jedną z metod tzw. metodą delficką. Ta metoda delficka kończy się ostatecznie tzw. burzą mózgow, a więc jeżeli mamy opracowania poszczególnych autorów, to ci autorzy powinni potem uzgodnić jeden wspólny mniej więcej pogląd. To jest bardzo trudne, ale proszę zauważyć, że ona ma wówczas największy stopień prawdopodobieństwa spełnienia się. Natomiast tak to nie wiadomo, której prognozy się trzymać. Zresztą tak jak kiedyś prof. Bobrowski mówił. Naszą rzeczą jest doradzać, a rzeczą polityków jest podejmować decyzje, czy uwzględnią nasze prognozy, czy nasze wskazania, to ich sprawa. Dziękuję uprzejmie.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Jeszcze dwie osoby, pan i potem pan profesor Tadeusz Kierczyński, bo musimy już powoli zbliżać się do finału.

Pan dr Krzysztof Piech

Dzień dobry. Krzysztof Piech - Szkoła Główna Handlowa. Pozwoliłem sobie przygotować dziś w nocy prezentację, co prawda nie dotyczącą akurat konkretnie tego panelu. Proszę państwa mówimy sporo na temat różnego rodzaju prognoz zewnętrznych. Ja zrobiłem w sierpniu, opublikowałem tego typu wykresie, bardzo prosty w swojej naturze, ale mam nadzieję, że w jakiś sposób przybliżający nas do tego, co może ewentualnie dziać się w przyszłości jeśli chodzi o koniunkturę światową i popatrzymy jak przebiega światowy cykl koniunkturalny w latach 90-tych, dolna linia i w latach współczesnych. Widzę, że każde mniej więcej podobieństwo widzi i co więcej nie jest to tylko zbieżność statystyczna, bo parę lat mi zajęło sprawdze-

nie, czy rzeczywiście są takie relacje, które by świadczyły o występowaniu czegoś, co można by było spróbować nazwać - ... cyklem koniunkturalnym. Po drugie, ponieważ koniunktura polska jest zależna od koniunktury światowej i to coraz bardziej to oczywiście możemy z tego wnioskować różne rzeczy na temat polskiej gospodarki, co będzie się w Polsce zmieniało pod wpływem zmian koniunktury światowej. I to co w takim razie może się dziać, oczywiście pod warunkiem, że coś na świecie się dziwnego nie stanie, jakaś nowa wojna, itd. żeby jeśli się te procesy koniunkturalne nie zakłóca i jeśli polityka Banku Centralnego i Stanów Zjednoczonych się nie zmieni, to można byłoby spodziewać się ok. 2011 r. spowolnienia światowego, które jeszcze w tym samym roku mogłyby się przełożyć na koniunkturę w Polsce. Przy okazji to byłby rok wyborczy, więc ma to pewne również konsekwencje polityczne. Co może się wtedy dziać. Jeśli sytuacja w 2011 r. będzie podobna do sytuacji 10 lat wcześniej, a więc powiedzmy takiego można by było to uznać za przybliżenie długości cyklu koniunkturalnego to moglibyśmy się spodziewać dość niskiego wzrostu gospodarczego, kwestia wpływu funduszy unijnych. Tutaj chcę zasygnalizować problem, że mamy bardzo duże rozbieżności w szacowaniu wpływu funduszy unijnych na polską gospodarkę aż 10-krotne. I ... model, który wydaje mi się bardziej trafnie przewidywać wpływ funduszy unijnych na polską gospodarkę prognozuje wzrost PKB o 0,2 pkt proc. jedynie z tego powodu, podczas gdy inne model Wrocławskiej Agencji Rozwoju Regionalnego promowany jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, ten wynik jest tu znacznie, znacznie większy. Co może się dziać w długiej perspektywie czasowej, jeśli przedłużymy trendy, które przez ostatnie 10 lat na

następnych 18 lat. Oczywiście, metodologicznie nie jest to właściwa rzecz, ale jeśli trendy z ostatnich 10 lat będą zachowane przez następnych 18, to Polska z trzeciego miejsca od końca w Unii Europejskiej awansuje na czwarte, piąte miejsce, więc to jest powód do dużego zastanowienia się, co ewentualnie zrobić. Polskę ma szansę wyprzedzić od strony negatywnej Portugalia. To akurat na temat ewentualnego wpływu euro, które było kiedyś w Portugalii, na temat na ich konkurencyjność, itd. itd., jednak nie jest to remedium na wszystko. W związku z tym co może być. Być może będziemy mieli zmianę paradygmatu polityki gospodarczej. Partia rządząca weszła do parlamentu z hasłami raczej opartymi na polityce neoklasycznej, a być może w międzyczasie będzie trzeba zmienić politykę gospodarczą na kenisowską, żeby przeciwdziałać recesji, która kiedyś wystąpi, oczywiście kwestia czasu kiedy. Będzie to oczywiście rzecz dość trudna do przeprowadzenia. I tutaj jest kwestia co zrobić, żeby spróbować się w jakiś sposób uniezależnić od cykli politycznych, od dużej niestabilności politycznej. Zebrałem kilka faktów, jak ta niestabilność polityczna jest duża, w związku z czym potrzeba było instytucji, niezależnych instytucji ekonomistów, którzy mogliby przestrzegać, ewentualnie dbać o priorytety długookresowego rozwoju i to nie instytucje związane konkretnymi rządami, tylko instytucje niezależne takie jak np. Rada Pięciu, niemiecka Rada Pięciu. Podobne rozwiązania są w Szkocji i w wielu jeszcze innych krajach i być może będzie na etapie Unii Europejskiej, bo już Merkel z Sarkozyem doszli do porozumienia, żeby taką radę wprowadzić. W związku z czym proszę państwa kilka rzeczy można było przeprowadzić. Jeśli chodzi o kredyty długookresowe, przede wszystkim konsensus i

żeby ekonomiści mogli ze sobą rozmawiać. Ja nie pokazałem celowo pierwszego slajdu, ale bardzo brakuje mi jednej osoby, jeśli chodzi o nasze kongres, autora polskiej transformacji i stąd kwestia czy my rzeczywiście jako środowisko potrafimy ze sobą rozmawiać przynajmniej. Rozmawiać, nie mówię o osiągnięciu konsensusu, itd. itd. Więc tu jeszcze raz nawiązanie do tego, żeby mieć jakąś zgodę, przynajmniej debatę na tematy długofalowych efektów polityki gospodarczej. Dziękuję.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. ... takie ciała mogą istnieć przy rządzie, które są w jakimś stopniu intelektualnie niezależne od rządu. Teraz ostatni dyskutant z sali pan prof. Tadeusz Kierczyński. Panie profesorze jeszcze dwa zdania rozumiem, pan profesor chciałby uzupełnić.

Pan prof. Tadeusz Kierczyński

Czy, jeżeli obniżyjemy podatki, to od razu wzrasta produkt globalny? Ta teza nie ma żadnej pracy poważnej, która by, w którejś bałby ta teza dowiedziona. Profesor Belka jeden napisał, że nie ma dowodów na tą tezę. Ja jako już finansista odpowiadam - rzeczywiście nie ma dowodów, bo wszystko zależy, kto otrzyma ten prezent wynikający z obniżenia podatków i na co wyda. Jeśli pójdzie na import, to nie będzie, wpływ będzie negatywny na polską gospodarkę. Jeżeli będą te pieniądze zainwestowane w fundusze chińskie i indyjskie, jak i ja zrobiłem taką inwestycję, to również wzmocnię tylko tamtą gospodarkę. A my tak dużo opieramy na tezie, gdzie nie ma żadnego dowodu. Jest to coś podobnego jak to, że palono na stosie ludzi, którzy dowodzili, że ziemia jest okrągła, bo przecież oczywistą jest rzecz, że jeżeli ziemia jest okrągła, to ci po drugiej stronie spadliby.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Natomiast wydaje mi się, że teza odwrotna, że podwyższenie podatków generalnie osłabia wzrost gospodarczy, chyba nie jest kwestionowana. Na zakończenie pan Marek Borowski jeszcze chciał kilka słów powiedzieć, a potem przechodzimy do tej magicznej kuli, będzie wręczana nie tylko kula, ale i dyplomy. Proszę bardzo pan Marek Borowski.

Pan Marek Borowski

Chciałem powiedzieć, że w odniesieniu do tych ostatnich uwag, które tu padły, że w ekonomii ta teoria względności znajduje jednak pełne zastosowanie, nawet w tym przypadku o którym pan mówił. Kiedy zostałem ministrem finansów, byłem chyba jedynym ministrem finansów, który podniósł podatki i wzrosło tempo wzrostu PKB. Prawdopodobnie przypadkiem zupełnie, ale jednak proszę to uwzględnić w teorii. Proszę państwa, jakby impulsem do tego spotkania jak sądzę było to, że tworzone są rankingi prognoz ekonomicznych i ja rozpocząłem, a rynek kapitałowy, na podobnej metodologii zresztą opierając się robił swoje. I oczywiście rodzi się pytanie zasadnicze, po pierwsze o metodologię tych rankingów, to jest jasne, bo jeśli robimy ranking np. wyższych uczelni, są takie rankingi wyższych uczelni, to jaki jest cel tego. Cel tego jest taki, żeby dostarczyć obywatelom więcej informacji na wyższych uczelni po to, żeby młodzi ludzie, którzy chcą wybrać lepsze uczelnie, żeby wiedzieli, które są lepsze. I w ogóle robienie rankingów dzisiaj, w dzisiejszym świecie jest bardzo potrzebne, ponieważ jest taki zalew informacji dotyczących różnego rodzaju instytucji, zjawisk, jakości ich sprzecznych informacji, że przeciętny członek ma z tym kłopot z wyborem. Kieruje się jakimiś sygnałami, jakimiś zasłyszanyimi opiniami. Porządny

ranking pozwoli mu dokonywać lepszych wyborów. Oczywiście musi być porządny, to jest jasne, musi być oparty na dobrej metodologii. Więc ja chcę powiedzieć, że ja nie pretenduję absolutnie do, to mówię apropos wypowiedzi pana dr Wyżnikiewicza, że absolutnie nie pretenduję tutaj do autora jakiejś znakomitej metodologii. I powiem więcej, ja lubię różnego rodzaju regulaminy, metodologie, itd. albo rytmy, się w tym specjalizuję, specjalizowałem się także jako ekonomista, ale zdaję sobie sprawę, że to jest niezwykle trudna kwestia i w związku z tym to jest z całą pewnością metodologia obciążona sporą wadą. Raczej chodziło mi o to, żeby zwrócić uwagę na ten problem. Proszę bardzo, jeżeli ktoś opracuje lepszą metodologię, już bardziej opartą na naukowych przesłankach, czy też jakąś wariantową, to ja będę uważał to także za swój sukces i chętnie, że tak powiem zejść z pierwszej linii. Natomiast uważałem, że trzeba wreszcie jednak z tej dziedziny prognozowania zrobić coś bardziej profesjonalnego, bo do pewnego momentu, że tak powiem wszyscy się tym przejmowali, a potem to wyglądało trochę na takie sport, to znaczy, określona instytucja robi tą prognozę, ale właściwie dla kogo, to nie bardzo wiadomo, poza tym, że sama się sprawdza po roku, ale nikogo już nie informuje o wynikach tego sprawdzenia. Więc, myślę, że na ten stan takiego trochę lekceważenia tych wszystkich informacji wpłynęły też czynniki polityczne. Pani minister Wasilewska-Trenkner o tym tutaj mówiła i chcę powiedzieć i użyła takiego zwrotu, że nie rozmawiamy ze sobą. Ja to rzeczywiście obserwuję. Najpierw był taki okres kiedy ekonomiści ze sobą bardzo się spierali, kłócili publicznie, w gazetach, nie w gazetach, na różnych konwentykłach właśnie o metody promowania wzrostu, obniżania inflacji, a także o

prognozy. I potem nastąpił taki okres, że to gdzieś zeszło na drugi plan zupełnie. Właściwie nikt się tym nie interesował. Ja myślę, że to było związane z takim okresem, który ja nazywam okresem ekonomii radosnej, albo folklorystycznej. Było to głównie związane z wejściem do parlamentu ugrupowań powiedzmy sobie mało poważnych, tak bym to określił, które przez pewien czas bardzo psuły i scenę polityczną i w ogóle nawet podejście do problematyki ekonomicznej, do budżetu swoimi licznymi propozycjami i destabilizacją w gruncie rzeczy wyboru, decyzji. Mam nadzieję, że w tej chwili to się zacznie zmieniać, że powrócimy do bardzo poważnych debat w tym zakresie, także prognoz, które wprowadzie dzisiaj może już nie są tak przydane instytucjom finansowym jak kiedyś były, bo każda porządna instytucja finansowa ma dzisiaj swojego głównego ekonomistę, który właściwie robi to dla zarządu, ale jednak gdyby się udało, gdyby tak się stało, że rząd przywróciłby coś w rodzaju Rządowego Centrum Studiów Strategicznych albo podobnej instytucji, gdzie korzystano by jednak z tych prognoz, po to, żeby prognozy rządowe były lepsze, wtedy już te rankingi nie byłyby potrzebne prawdopodobnie, to byłoby bardzo dobrze. Teraz co do tego o czym tutaj mówił pan Gadomski, że rząd z reguły prognozuje inflację na niższym poziomie i wzrost PKB na niższym poziomie, bo chce zarobić na tym mówiąc krótko, nie ponosić ryzyka, że będzie gorzej, to chcę powiedzieć, że ja sprawdziłem to z lat 2000-2006, może rząd tak chciał, a wychodziło mu różnie. Jeśli chodzi o PKB to trzy razy zaplanował niżej niż wyszło i trzy razy wyżej, a raz prawie trafił w punkt. A jeśli chodzi na inflację, na czym się więcej zarabia znacznie, to tylko dwa razy zaplanował niżej, a pięć razy zaplanował wyżej, czyli poniekąd

tracił jakby w wykonaniu. Więc jakby intencje rządu tu może nie zawsze znajdowały odzwierciedlenie w faktach. I na koniec jeśli chodzi o te uwagi metodologiczne jeszcze pan Wyżnikiewicz. Ja spojrzałem na wyniki, tak u mnie to wychodzi i oczywiście zapewne błędnie, ale tak wychodzi, że ... jest pierwszy, a Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową jest trzeci. Ale chcę powiedzieć, że przy całej wadzie tej metodologii to po prostu jest trochę tak jak z Oxfordem i Oni się ścigają między sobą, są te regaty, od jakiegoś czasu stale wygrywa chyba Oxford, ale niemniej jednak wiedzą, że Oxford i Cambridge to są bardzo porządne uczelnie. Więc tym akcentem chciałem zakończyć.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, chciałbym serdecznie podziękować zanim przejdziemy do wręczania kuli szklanej wszystkim uczestnikom dyskusji. Uważam, że dyskusja była bardzo pasjonująca, interesująca. Na mnie spoczywa jeszcze obowiązek sporządzenia sprawozdania. Ja będę musiał jeszcze nad tym popracować, a to nie będzie łatwe, zwłaszcza, że nasza sesja była nietypowa w stosunku do innych sesji, które tu się równoległe odbywały. A teraz oddaję głos panu redaktorowi Andrzejowi Stawiarskiemu - „Nasz Rynek Kapitałowy” proszą bardzo.

Pan Andrzej Stawiarski

Dzień dobry państwu. Nazywam się Andrzej Stawiarski, jestem redaktorem naczelnym „Naszego Rynku Kapitałowego”. Bardzo się cieszę, że w tak zacny gronie możemy wręczać nagrody, które przyznaje nasze pismo. Właściwie tematyką makroekonomiczną i prognozami to zajmujemy się od początku istnienia, czyli od 1990 r. Nie ma w tym oczywiście nic dziwnego, ponieważ jednym

z pomysłodawców i twórców pisma był redaktor Marek Misiak, więc obecność tematyki makroekonomicznej jak najbardziej uzasadniona. W tej chwili właściwie w każdym numerze naszego pisma, które jest miesięcznikiem, ukazują się makrometry, czyli takie prognozy opracowania makroekonomiczne, autorskie redaktora Misiaka i redaktora ..., a w takim rytmie kwartalnym są również przedstawiane prognozy i oceny makroekonomiczne naszych ekspertów, bardzo wybitnych postaci z których część jest również tu na sali i bardzo się cieszą, że są obecni. I efektem tych całorocznych publikacji od 2002 r. są przyznawane makrokule, czy jedna makrokula za najlepszą prognozę taką zbiorczą dla kogoś, kto w zasadzie najmniej się pomylił, tak to można określić, a w poszczególnych działach, bo to też proszę państwa sami sobie zdajecie sprawę, nie jest rzeczą łatwą są przyznawane makrometry, złote makrometry za najtrafniejsze prognozy dotyczące PKB, stopy bezrobocia, itd. W tym momencie, żeby nie przedłużać chciałbym prosić redaktora Grzegorza Sudzika o przedstawienie pewnych założeń metodologicznych, ponieważ to dla państwa jako praktyków jest rzeczą pewnie interesującą i dlaczego akurat tak a nie inaczej dokonaliśmy wyboru. Bardzo proszę.

Pan redaktor Grzegorz Sudzik

Dzień dobry, witam wszystkich serdecznie. Dziękuję bardzo za udzielenie głosu. To duży zaszczyt aby móc tutaj przy tej okazji przedstawić jakże prostą i nieskomplikowaną metodologię, którą wykorzystaliśmy, a dodatkowo trochę czuję się nieswojo, ponieważ tyle tutaj powiedziano o ograniczeniach dokonywania porównań, prognoz i tyle jest sceptycyzmu wokół tego, że ciężko mi jest teraz tutaj może z taką swobodą na ten temat mówić. Ale w każdym razie moim zdaniem prostota

modelu, który my zastosowaliśmy, chyba raczej z jego przewagą niż rzeczą, która byłaby godna krytyki i głównie w naszym modelu chodzi o to, że my nie odrzucamy prognoz, które byłyby uznane za zbyt błędne, bierzemy pod uwagę wszystkie prognozy, traktujemy je jako strzały do tarczy, której punktem centralnym, a więc najlepiej punktowanym jest wykonanie, czyli to co w rzeczywistości się stało i następnie poszczególne prognozy w odniesieniu do maksymalnego błędu, który został popełniony ze zbioru wszystkich prognoz, które bierzemy pod uwagę. Liczymy jakie kolejne prognozy, jaki miały udział w tym największym błędzie. Ostatecznie otrzymujemy taką statystykę i taki ranking, który dla prognozy, która była równa wykonaniu uzyskuje zero punktów, a więc jakby zero punktów pomyłki dla prognozy, która była najdalej od punktu centralnego przyznajemy 100 punktów, a pozostałe prognozy obliczamy jako stosunek błędu popełnionego przez daną prognozę do największego błędu, czyli największego odchylenia od wartości wykonania. Dzięki temu wszyscy, którzy biorą udział w prognozach są brani pod uwagę. Dodatkowo oprócz prostej statystyki i prostego rankingu, kto mylił się najmniej, a kto mylił się najwięcej uzyskujemy jeszcze informację jaką części błędu największej pomyłki była prognoza danego autora prognoz, co pozwala w jakiś sposób odnieść się również tym autorom do różnic pomiędzy ich wynikami prognoz. I ten prosty model zastosowaliśmy do czterech kategorii, które porównywaliśmy między sobą, w których dokonywaliśmy porównań do: PKB, inflacji, bezrobocia i inwestycji. I dodatkowo jeszcze z wszystkich tych poszczególnych kategorii, gdzie obliczaliśmy takie odchylenia obliczyliśmy prostą średnią arytmetyczną, która daje pogląd i odpowiedź na pytanie, który z prognostyków

średnio mylił się najmniej i ostatecznie teraz będzie nam bardzo miło przejść do części, która będzie polegała na wręczeniu już odpowiednich nagród. Bardzo uprzejmie dziękuję za uwagę.

Pan red. Andrzej Stawiarski

Proszę państwa, teraz chcielibyśmy właśnie dokonać wręczenia. Najpierw dyplomów w poszczególnych kategoriach, czyli złote makrometry. Złoty makrometr dla pana Tadeusza Chrościckiego za najbardziej trafne prognozy w kategorii inwestycje. Złoty makrometr dla pana Pawła Duriasza za najbardziej trafną prognozę w kategorii PKB. Proszę zostać, bo również złoty makrometr dla pana Pawła Duriasza za najbardziej trafną prognozę w kategorii inflacja. I dla pana Pawła Duriasz za najbardziej trafną prognozę w kategorii inwestycje. Złoty makrometr dla pana Tadeusza Chrościckiego za najbardziej trafną prognozę w kategorii stopa bezrobocia. Niektóre jak państwo zauważyliście były egzekwow. Nagroda dla IBnGR za najbardziej trafną prognozę w kategorii - stopa bezrobocia. Czy jest przedstawiciel, bardzo prosimy. Pana prof. Witolda Orłowskiego nie ma, już pewnie w samolocie, także prześlemy przy najbliższej okazji. Proszę państwa i teraz główna kategoria, to znaczy makrokula. Tu pozwoliliśmy sobie jednak wyróżnić trzy miejsca właściwie, to znaczy z zajęcia trzeciego miejsca w kategorii prognozy makroekonomiczne 2006, które jak gdyby łączą tu kolega mówił wcześniej łączą te wszystkie składowe prognozy i tutaj dla Ministerstwa Finansów. Czy jest przedstawiciel Ministerstwa Finansów.

Pan dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Faktycznie, ale trudno było w biegu dopaść premiera i krzy-
czeć, ależ tutaj jest dyplom, także będzie też okazja jak

sadzę. Za zajęcie drugiego miejsca w kategorii prognozy makroekonomiczne dla pana Tadeusza Chrościckiego. Proszę państwa i teraz powinny być fanfary, niestety fanfar nie ma, ale oklaski, bardzo proszę o oklaski. Makrokula 2006, nagroda miesięcznika „Nasz Rynek Kapitałowy” dla pana Pawła Duriasza za najbardziej trafne prognozy makroekonomiczne roku 2006 i proszę państwa oczywiście makrokula. Dziękuję bardzo.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący I jeszcze chciał na koniec przemówić pan Andrzej Muszyński, proszę bardzo. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

Pan dr Andrzej Muszyński - Komitet Organizacyjny Kongresu

Dziękuję bardzo. Z pomocą „naukowa” w postaci czasopisma, po raz drugi na tej sali, co wymaga pewnego komentarza. Chciałem bardzo podziękować autorom pomysłu za to, że zaprezentowali większość ważnych spraw tej sesji w tym właśnie czasopiśmie - Naszym Rynku Kapitałowym. Ale ponieważ pan Andrzej Stawiarski był kiedyś przeze mnie zachęcany pewnymi motywami graficznymi do współpracy z PTE, przypomniałem sobie rozmowy o odczytywaniu obrazów. Przekazałem wtedy biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z takim sygnałem, że dzisiaj, żeby wyjść na Nowy Świat trzeba przejść z ogrodu PTE co najmniej przez bramę Domu Ekonomisty. Dla tych, którzy odwiedzają Dom Ekonomisty PTE to skojarzenie mogło być widoczne na okładce naszego Biuletynu PTE. Nie spodziewałem się jednak, że pan redaktor zrewanżuje się równie trudną zagadką na okładkach czasopisma Nasz Rynek Kapitałowy. Mam w związku z tym pytanie prognostyczne, które mam nadzieję będzie też motywem przewodnim do balu andrzejkowego. Jak mam odczytać dzisiejszy motyw graficzny na okładce czasopisma, gdzie pod ilustracją skaczącą w przestrzeń pary napisane jest, prawdziwy biznes w

wirtualnym świecie. Czy z jednej strony, skok w przyszłość to skok w świat wirtualny, a z drugiej, lądowanie to, że tak powiem, powrót do raju - na co wskazuje ostatnia strona, na której para jest już zupełnie spokojna oraz symbolizuje piękno i szczęście ? Kończąc tym optymistycznym akcentem i podziękowaniem redakcji i panu redaktorowi oraz planistom chciałem dopowiedzieć, że po raz pierwszy na naszym kongresie jest obecny również prezes Stowarzyszenia Cybernetyków i Badań Operacyjnych. Być może następny kongres będzie kongresem ekonomistów i cybernetyków, co po prognozie robotyzacji wydaje się całkiem, całkiem bliską perspektywą. Jeszcze raz dziękuję bardzo wszystkim gościom i uczestnikom. Szczególnie serdecznie dziękuję za to co zostało przygotowane i przedstawione merytorycznie.

Dr Krzysztof Markowski - Przewodniczący

Na tym kończymy nasz panel, zapraszam na przerwę, trochę skróconą, bo tylko kwadrans i ciąg dalszy już jest na sali koncertowej - sesja plenarna część pierwsza.

Dziękuję państwu bardzo.

Koniec nagrania na płycie - BIII z 30.11.2007 r.